Ner 135. Kraków, Piątek 16 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 15 czerwca.

Dziś odbywają się w Niemczech wybory do parlamentu, które rozstrzygać będą o losach ustawy wojskowej. Walka jest tak zacięta, a liczba kandydatów tak wielka, że niepodobna przewidzieć, po czyjej stronie będzie zwycięstwo. To tylko pewna, że dzień dzisiejszy nie będzie decydującym, gdyż zajdzie potrzeba wielu ściślejszych wyborów. O ile jednak można wysnuwać wnioski z przebiegu ruchu wyborczego, to szanse stronników ustawy nie są zbyt świetne. Wprawdzie rozbicie się stronnictwa wolnomyślnego i rozdział centrum osłabiły opozycyę, okazało się jednak, że secesyoniści obu tych grup politycznych nie znajdują poparcia u masy wyborców. Nie omylimy się więc, przepowiadając, że centrum utraci zaledwie kilka mandatów na rzecz kandydatów kierunku Schorlemera, jeżeli nie powetuje tej straty przez zdobycie kilku okręgów na partyach kartelowych. Dobrą mamy otuchę co do wyborów w prowincyach polskich, gdzie pomimo usiłowań ambitnych a niesumiennych agitatorów solidarność narodowa nie została rozbita, a socyalistyczni kandydaci nie mieli żadnego powodzenia. O wyniku wyborów będziemy mieli dokładne wiadomości dopiero pojutrze, gdyż obliczenie głosów wobec rozległości okręgów i wielkiej liczby uprawnionych do głosowania wymaga dłuższego czasu.

P. Carnot nie pojedzie zatem do Bretonii i nie odwiedzi Brestu. W ten sposób pozbawiona będzie republikańska Francya wielkiej lokalnej demonstracyi, a prawdopodobnie uchylona zostanie wielce drażliwa kwestya odwiedzin floty rosyjskiej. Jeżeli bowiem prezydent nie przybędzie do Brestu, eskadra rosyjska niema dobrej racyi do odwiedzenia tego portu. Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski był cokolwiek zakłopotany naleganiem francuskiej prasy, która domagała się gwałtownie rewizyty za kronsztadzkie uroczystości. Rosya jednak obawia się, aby te demonstracye nie zaprowadziły ją dalej, niżby tego sobie życzyć mogła; prawdopodobnie zatem i teraz obierze drogę pośrednią. Dzienniki rosyjskie donoszą, że eskadra wiceadmirała Kaznakowa, przebywająca obecnie u amerykańskich brzegów, uda się ztamtąd wprost na morze Śródziemne i tam stale pozostanie. Ponieważ Rosya niema żadnych interesów na morzu Śródziemnem, przeto Francuzi niewątpliwie wytłumaczą sobie to postanowienie, jako chęć Rosyi zamanifestowania politycznej łączności z Francyą. Może to poczucie wynagrodzi Francuzom zawód, jakiego doznają wskutek zaniechania uroczystości bresteńskich. Ustanowienie rosyjskiej eskadry na morzu Śródziemnem zaniepokoi niewątpliwie Anglików i Turków. Konstantynopol będzie bowiem wzięty niejako między dwa ognie.

W obu Izbach włoskiego parlamentu toczyły się onegdaj zajmujące dyskusye o polityce zagranicznej. W Izbie deputowanych odpowiadał sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Ferrari, na interpelacyę znanego iredentysty Barzilaia, wniesioną z powodu oświadczeń hr. Kalnoky'ego, złożonych podczas obecnej sesyi delegacyj wspólnych. Przemówienie hr. Ferrari było niejako komentarzem do wywodów hr. Kalnoky'ego, a niektóre jego ustępy zasługują na przytoczenie. „Oświadczenia hr. Kalnoky'ego — mówił hr. Ferrari — o polepszeniu stosunków między Austryą a Rosyą, dowodzą że polityka trójprzymierza zaczyna zwyciężać i że hr. Kalnoky jest mężem stanu, pokój miłującym. Taki stan rzeczy jest dla Włoch jak najpożądańszy, gdyż pod osłoną długoletniego pokoju mogą one zupełnie uporządkować swoje finanse i swoją ekonomiczną organizacyę. Wywody hr. Kalnoky'ego nie zawierały nic niezgodnego z polityką Włoch. Stoimy teraz pod znakiem pokoju, a jakkolwiek ciężkie dlań ponosimy ofiary, to przecież można je nazwać nieznacznemi, wobec szkód i ciężarów wojny, chociażby zwycięskiej. Dla jakiejś utopii nie zrzekniemy się nigdy możliwości reprezentowania interesów Włoch w radzie mocarstw europejskich. Polityka wyczekiwania byłaby dziś polityką abdykacyi.“ Te wyraźne i dobitne oświadczenia o solidarności trójprzymierza, przyjęte przez Izbę z niekłamanem zadowoleniem, są najlepszą odpowiedzią na wywody prasy francuskiej, która usiłuje przekonać swoich czytelników, że Włochy czekają tylko na pierwszą sposobność, aby zerwać sojusz z Austryą i Niemcami. Jednocześnie przedstawił minister spraw zagranicznych Brin w senacie ustęp z dziejów włoskiej polityki kolonialnej. Chodziło o słynny traktat, zawarty za pośrednictwem hr. Antonelli w Ucialli z negusem Abisynii Menelikiem. W tym traktacie zrzekł się Menelik własnej reprezentacyi przy dworach zagranicznych — której zresztą nigdy nie miał — i zobowiązywał się dyplomatyczne stosunki utrzymywać jedynie za pośrednictwem Włoch. W ten sposób uzyskały Włochy nad Abisynią protektorat, na razie zupełnie platoniczny. Ale bardzo prędko po zawarciu traktatu oświadczył Menelik, że go oszukano, gdyż podsunięto mu do podpisu tekst włoski, odmienny od tekstu abisyńskiego, w którym wcale nie było mowy o przyjęciu protektoratu. W tych skargach Menelika musiała być jakaś część prawdy, gdyż Włochy wysłały do Abisynii podróżnika Traversiego, polecając mu ponowne nawiązanie układów. Tymczasem Menelik wystosował listy do wszystkich monarchów europejskich i do prezydenta Carnota, protestując przeciwko włoskim uzurpacyom. Minister Brin przypisuje to oporne zachowanie się negusa Abisynii postronnym wpływom i dał do zrozumienia, że wpływy te pochodzą od francuskich ajentów, którzy przez Obok i Tadżurę zdążyli dotrzeć do Szoy i właściwej Abisynii. Jakkolwiek zwierzchnictwo Włoch nad Abisynią jest zupełnie nominalne, to przecież przywiązują one wielką wagę do tego stosunku, a opozycya Francyi drażni i obraża narodową włoską dumę. Jest to jedna z licznych przyczyn tego naprężenia, które istnieje niezawodnie pomiędzy Włochami a francuską rzecząpospolitą.

Zbyt długo przeciągająca się dyskusya nad bilem home-rule nie pozostała bez wpływu na zwartość rządowej większości. Przed kilku dniami pojawiła się w angielskich dziennikach wiadomość, że deputowany Sexton, jeden z najwybitniejszych członków irlandzkiego stronnictwa w parlamencie, złożył swój mandat. Wczorajsze depesze doniosły wprawdzie, że Sexton cofnął swoją dymisyę, ale sam fakt, że miał taki zamiar, świadczy o istnieniu pewnych nieporozumień pomiędzy gladstonistami. Sexton należy do antyparnelitów i jest wraz z Mac-Carthym duszą tej grupy, a wskutek swej wymowy, taktu i rozwagi, stoi obecnie w pierwszym rzędzie irlandzkich polityków. Otóż w ostatnich czasach taktyka Gladstone'a podczas rozpraw nad bilem irlandzkim wywołała pomiędzy Irlandczykami pewne niezadowolenie. Zarzucają oni mianowicie prezesowi gabinetu, że nie występuje dość stanowczo przeciwko parlamentarnej obstrukcyi, stosowanej przez opozycyę; że przewleka dyskusyę, zabierając w niej zbyt często głos; że wreszcie zezwolił na uchwalenie kilku poprawek, które zmieniają cokolwiek pierwotny charakter ustawy. Odbyło się nawet zgromadzenie antyparnelitów pod przewodnictwem Mac-Carthy'ego, które postanowiło wysłać do Gladstone'a deputacyę dla poczynienia mu poważnych przedstawień. Zdaje się, że niektórzy gorętsi Irlandczycy niezadowolenie swoje zbyt jaskrawo wyrazili, że padły nawet groźby przejścia do opozycyi, słowem objawił się ruch wysoce niebezpieczny dla gabinetu i dla urzeczywistnienia irlandzkiego samorządu. Wówczas to Sexton, który cieszy się wielkiem poważaniem antyparnelitów, miał oświadczyć, że gdyby opozycya przeciwko Gladstonowi miała przeważyć w stronnictwie, on natychmiast złoży mandat. Rzeczywiście wkrótce potem przesłał Sexton swoją dymisyę nie wprost speakerowi Izby, ale na ręce przewodniczącego grupy antyparnelitów, Mac-Carthy'ego, podając jako pierwszą przyczynę, nieporozumienia z powodu kierunku organu stronnictwa *Freemans Journal*. Widocznie groźba Sextona poskutkowała i przesilenie zostało zażegnane.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 14 czerwca.

(*) Niespodziewanie, jak wam telegrafowałem, przybył wczoraj rano o godz. 5 cesarz do Poznania z dość liczną świtą. Natychmiast zaalarmował całą załogę, która w pół godziny stanęła na punkcie zbornym. Cesarz tak był ucieszony tem, że załogę i miasto zaskoczył zupełnie niespodziewanie, iż telegrafował o tem do cesarzowej. Przegląd wojska odbył się w należytym porządku, a około południa sam cesarz na czele szyków, pyłem okrytych, wrócił do miasta konno, witany okrzykami przez tłumy, zalegające ulice. Droga prowadziła tuż pod pałacem arcybiskupa, gdzie nasz Arcypasterz z kapitułą stanął, żeby ukłonem powitać monarchę. Cesarz nietylko salutował ale i w górę ręką posyłał wielokrotnie znaki łaskawego podziękowania za powitanie. Miasto tymczasem przybrało świąteczną szatę. Wszędzie powiewały różnobarwne chorągwie. W bramie polskiego Bazaru urządzono grupę zieleni, przed którą na postumencie wystawiono biust cesarza. Cała brama przybrana była w festony o barwach W. Księstwa i państwa. Cesarz tak był ucieszony przyjęciem, jakie mu ludność zgotowała, że naczelnemu prezesowi polecił, żeby w pismach publiczne zamieścił podziękowanie. Dotychczas ukazało się ono tylko w półurzędowym organie niemieckim.

Po południu o godz. pół do 6 odbył się obiad u komenderującego jenerała, na którym było osób 29 włącznie z świtą cesarską. Z Polaków byli: Najprzew. Arcypasterz X. Stablewski z X. kapelanem Stryjakowskim, następnie ks. Ferdynand Radziwiłł, hr. Franciszek Kwilecki, hr. August Cieszkowski, p. Stanisław Stablewski, wicemarszałek p. St. baron Chłapowski, p. Stanisław Żółtowski z Niechanowa; z obywateli Niemców: p. baron Schlichting, p. Tiedemann (nie poseł) z Jeziorek pod Stęszewem, p. Dziembowski z Międzyrzecza, prócz tego naczelne władze cywilne jak: naczelny prezes, prezes rejencyi i starszy burmistrz, starosta krajowy i wszyscy jenerałowie załogi tutejszej. Po lewej stronie cesarza siedział X. Arcypasterz, po prawej pani domu, naprzeciw komenderujący jenerał, obok hr. Eulenburg, wielki marszałek dworu i naczelny prezes. Podczas obiadu przeważnie cesarz rozmawiał z X. Arcypasterzem.

Po obiedzie, który się skończył o godzinie pół do 9, przybyli proszeni na *cercle* prócz powyższych gości, między którymi zauważono X. biskupa Likowskiego, X. prałata Waniurę, X. kanonika Kubowicza, posła p. Cegielskiego; naczelne władze jak p. Nathusiusa, starszego dyrektora urzędu podatkowego Fritscha, władze wojskowe i t. d. W pobliżu gmachu komenderującego jenerała kapele załogi wojskowej wykonywały różne utwory muzyczne, poczem odbył się wielki capstrzyk. Tłumy ciągle wznosiły okrzyki „Niech żyje!“ i „Hoch!“ ile razy cesarz zawsze w otoczeniu Arcypasterza i komenderującego jenerała wyszedł na balkon pałacowy. I na balkonie cesarz rozmawiał przeważnie z X. Arcybiskupem, ale także z wszystkimi innymi gośćmi komenderującego jenerała rozmawiał cesarz bardzo uprzejmie. Przedstawiał wszystkich uczestników obiadu i rautu cesarzowi naczelny prezes. Miasto całe było wieczorem pięknie iluminowane.

Tłumy i po skończonym capstrzyku nie rozchodziły się do domów, ale wytrwale czekały na odjazd cesarski. O godzinie trzy kwadranse na 11 cesarz opuścił gmach komenderującego jenerała i w płaszcz jeneralski przybrany wsiadł do własnego powozu, który przywiózł z sobą z Poczdamu. Do powozu, ciągnionego parą pięknych siwków, wsiadł także komenderujący jenerał. Nieustające okrzyki „Niech żyje!“ i „Hoch!“ żegnały odjeżdżającego na dworzec cesarza, który z ręką u czapki wojskowej na wszystkie strony się kłaniał i dziękował uprzejmie. Powóz cesarski eskortowany był przez szwadron huzarów. Pożegnany na dworcu cesarz przez naczelników cywilnych i wojskowych władz tutejszych, wyjechał z dworca poznańskiego o godzinie 11 w nocy i wrócił do Poczdamu.

Charakterystycznym jest szczegół następny: *Kuryer Poznański* witając monarchę w murach naszego miasta, między innemi tak się wyraził: „Pragniemy dalej, żeby acz krótki pobyt J. K. Mości w mieście naszem przyczynił się do wywiezienia z niego najlepszych wrażeń o ludności tutejszej, która, co się nas tyczy, niczego tak nie pragnie, jak wewnętrznego spokoju, zgody między narodowościami i wyznaniami, tworzącemi krajowe społeczeństwo“ Tutejszy półurzędowy *Tageblatt*, powtarzając część pierwszą zdania tego, drugą zupełnie opuścił, z czego tylko wnosić można, że nie pragnie zgody między narodowościami i wyznaniami.

Co do wyborów, mamy *in optima forma* secesyę, zgotowaną przez Dra Szymańskiego, redaktora *Orędownika*. W piśmie swem nie występuje on przeciwko kandydaturze Cegielskiego, lecz z wielkim aparatem pracuje pokątnie sam i przez swych agitatorów. Głosi tylko w organie swym zasadę, że ten, co głosuje za kandydatem niekomitetowym, tak samo spełnia swój obywatelski obowiązek, jak ten, co głosuje za owym kandydatem. Rozdwojenie zatem, jak się zdaje, będzie wielkie, ale obliczono, że chociażby i 2.000 głosów odpadło na różnych secesyonistów, jeszcze Cegielski przejdzie większością głosów odrazu. Za pierwszej secesyi poznańskiej za Niegolewskiego, padło na niego przeszło 1.000 głosów zupełnie bez skutku. Optymiści pocieszają się, że Niegolewski bądź co bądź był firmą polityczną, dlatego tyle głosów na siebie zgromadził. Obecni kandydaci zaś, stawiani tylko na złość komitetowi, niereprezentują żadnej innej myśli, ani zasady. Pisma, reprezentujące porządek społeczny, czynią co mogą, żeby wyborców objaśnić, taksamo komitety i mężowie zaufania. Może więc z wielkiej burzy będzie mały deszcz, ale tego, co się stanie, przewidzieć nie można.

Delegacye.

Na wczorajszem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Pierwszy zabrał głos del. Masaryk, którego przemówienie znane jest dostatecznie z wczorajszego telegraficznego streszczenia.

Del. hr. Badeni: Stosując się do życzenia p. prezydenta, chcę tylko krótko w sprawie wyboru do komisyi budżetowej oświadczyć, iż moi towarzysze polityczni postąpili przy tym wyborze według dotychczas praktykowanego zwyczaju i wybrali kandydatów, zaproponowanych przez większość delegatów z Czech. Mowca wita z radością wypływającą z mowy tronowej i z oświadczeń ministra spraw zagranicznych ufność w utrzymanie pokoju, który leży w interesie całego państwa, ale także w pierwszej linii w interesie reprezentowanego przez mowcę kraju. W zapewnieniu, iż nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze, upatruje mowca wielki sukces trójprzymierza i polityki, reprezentowanej przez ministra spraw zagranicznych. Mowca wita ten rezultat z zadowoleniem i wyraża tylko życzenie, aby trójprzymierze i obecna polityka także na przyszłość stanowiły podstawę dla naszego stanowiska na zewnątrz. Jeśli minister spraw zagranicznych mógł zapewnić, iż nasze stosunki z Rosyą są jak najlepsze, to i. to jest świetnym sukcesem prowadzonej przez niego polityki zagranicznej, który to sukces mowca przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, ale zarazem nawiązuje do tego nadzieję, że także Rosya na przyszłość zaniecha wszystkiego, coby trudno pogodzić ze stosunkiem do zaprzyjaźnionego mocarstwa. Mowca zwraca uwagę na knowania, jakie nieustannie po za plecyma rosyjskiego rządu prowadzone są w duchu panslawistycznym w tym celu, aby narodowości w państwach sąsiednich przeciw sobie podszczuwać i porozumienie między narodami burzyć. Takie knowania mają tendencyę wprost antyaustryacką. W ostatnim czasie dostojny książę Kościoła padł ofiarą napaści za to, że w Rzymie dał wyraz swoim przekonaniom, jako austryacki patryota i jako książę Kościoła. Z polecenia Polaków i Rusinów wyraża mowca oburzenie z powodu tej napaści i spodziewa się, iż rząd znajdzie środki i drogi, aby podobnej agitacyi kres położyć. Na posiedzeniu, zagajającem delegacyę, powiedziano z wybitnego miejsca, iż także w tym roku będzie potrzeba większych ofiar dla utrzymania siły zbrojnej i powagi monarchii. Pod tym względem winni przedewszystkiem delegaci z ponoszącymi ofiary zacząć od siebie i swą najlepszą wiedzę, swój czas i swoje siły zwrócić ku jednemu celowi, aby armię wzmocnić przez ciągły rozwój, a przez to także naszej zagranicznej polityce zjednać rękojmię powodzenia. Ta ofiara nie będzie mniej cenną od wielkich ofiar materyalnych, które wszystkie ludy tak chętnie gotowe są ponieść dla potęgi i powagi ojczyzny. (Oklaski).

Del. Pacak uważa za niemożliwe mówić o zagranicznej polityce bez poruszenia stosunków wewnętrznych. Musi on powrócić do słów del. Flenera i bronić praw i życzeń czeskiego narodu, aby były słyszane i dotarły aż do Korony.

Prezydent: Proszę Korony nie wciągać do dyskusyi.

Pacak zaznacza dalej, iż w poprzednich sesyach delegacyjnych mówiono o sprawach wewnętrznych. Musi on mieć to samo prawo i dlatego pozwala sobie powtórzyć interpelacyę do hr. Deyma.

Prezydent przerywa mówcy i ubolewa, iż na to nie może pozwolić.

Pacak zwraca się przeciw oświadczeniu hr. Badeniego i zaczepia niektóre jego zdania, a w szczególności oświadczenie co do wyboru kandydatów, przez większość proponowanych. Takiem postępowaniem większości przeciw mniejszości podkopuje się parlamentaryzm, a jest to miecz obosieczny, ta mniejszość bowiem może się stać większością.

Prezydent upomina raz jeszcze mowcę, aby nie odstępował od przedmiotu.

Pacak: Niech mi przecież wolno będzie odpowiedzieć hr. Badeniemu. Wszak nasz regulamin równy jest tak dla hr. Badeniego, jak i dla dep. Pacaka.

Prezydent: Hr. Badeni nie pociągał nikogo do odpowiedzialności.

Pacak polemizuje następnie z uwagami hr. Badeniego o panslawistycznej agitacyi w Galicyi i mniema, iż przez przywrócenie najzupełniejszego równouprawnienia Rusinów z Polakami zniknie wszelka taka agitacya. Obawiają się panrusycyzmu i panslawizmu. To są fantomy. Mowca żąda silnego, potężnego królestwa Czech i jest za sojuszem z Rosyą. Stoi temu na przeszkodzie trójprzymierze. Nie może być mowy o przyjaźni z Rosyą, jeśli książę bułgarski, nieprzyjęty przez sułtana, przyjmowany bywa w Wiedniu. Przyjaźń z Rosyą zmniejszyłaby niesłychane koszta wojenne i dozwoliłaby prowadzenia bardziej zadawalniającej polityki wewnętrznej. Teraz muszą austryaccy mężowie stanu liczyć się z milionami niezadowolonych obywateli. Anglia stara się zadowolić Irlandczyków przez zagwarantowanie im ich praw. Cierpliwość narodu czeskiego wyczerpuje się. Autonomia zagwarantowana jest układem, zawartym z austryackim domem panującym, sankcyą pragmatyczną.

Prezydent prosi mowcę raz jeszcze, aby nie dotykał stosunków, wewnętrznej polityki dotyczących.

ZJAZD
niemieckich filologów i pedagogów w Wiedniu.

(Dokończenie).

Po krótkiem podziękowaniu przewodniczącego p. ministrowi, powitał zebranych wiceburmistrz miasta Wiednia, Dr Grübl, zapraszając uczestników zjazdu w imieniu burmistrza na sobotę do ratusza. Nastąpiło krótkie przemówienie rektora uniwersytetu wiedeńskiego, radcy dworu Dra Ludwiga, następnie powitanie w języku łacińskim profesora peszteńskiego uniwersytetu Thewrewk-Ponora, na co przewodniczący Dr Hartel odpowiedział zaimprowizowaną świetną mową, równie po łacinie.

Z kolei nastąpił odczyt przewodniczącego Dra Hartla, poświęcony pamięci wielkiego reorganizatora szkół hr. Thuna-Hohenstein i jego doradców Exnera i Bonitza. Odczyt ten ukazał się osobno w druku, obok obszernej i wyczerpującej pracy Dra Frankfurtera p. t. *Graf Leo Thun Hohenstein, Franz Exner und Hermann Bonitz, Beiträge zur Geschichte der österreichischen Unterrichtsreform.* Urządzono bowiem tak, aby w pierwszy dzień zjazdu odsłonić pomnik Thuna oraz biusta Exnera i Bonitza, ustawione w rogu arkad, okalających dziedziniec uniwersytetu. Zgromadzeni udali się przeto tamże, a uroczystość ta odbyła się zwykłym porządkiem: przemową krótką rektora, kantatą, odśpiewaną przez chór akademicki i hymnem, wykonanym przez orkiestrę wojskową.

Cztery dni, przeznaczone na zgromadzenia, podzielono w ten sposób, że rano od ósmej do dziesiątej obradować miały sekcye, a od dziesiątej do pierwszej zgromadzenie plenarne. Czas popołudniowy zapełniono zwiedzaniem muzeów i wycieczkami, a wieczory zajęte były przyjęciami oficyalnemi, z których najważniejsze było przyjęcie we środę u p. ministra Gautscha, a we czwartek u Najj. Pana. Ponieważ nie spodziewano się tak olbrzymiego napływu uczestników, zmieniono plan pierwotny, i zamiast przyjęcia w Schönbrunie, zaproszono do Burgu. Salony zaś p. ministra, pomimo gościnności, która jak mogła, tak mury rozszerzała, zaledwie zdołały pomieścić tysiąc paręset osób. Był więc tłok i ścisk, szczególnie w pierwszej chwili.

Przyjęciu u Najj. Pana we czwartek przypisywano wielką wagę, a zgromadzenie, które takiej gościnności doznało ze wszystkich stron, uważało zaproszenie to za największy zaszczyt. Już o godzinie ósmej sale redutowe tak były pełne, że trudno było się przecisnąć. Tak jak podczas przyjęcia u p. ministra, tak i tu wszyscy prawie zjawili się we frakach, mundurów było zaledwie kilka.

Około pół do dziewiątej przybył na salę Najj. Pan, poprzedzony w. ochmistrzem dworu, hr. Hunyadym, i rozpoczął rozmawiać z wybitniejszemi osobistościami zjazdu. — Po zagranicznych i węgierskich członkach zjazdu przyszła kolej na gości z Galicyi. Pierwszemu z nich wiceprezydentowi Bobrzyńskiemu wyraził Najj. Pan zadowolenie, że Galicyę reprezentuje na zjeździe tak poważna liczba członków, i podniósł żywą i skuteczną działalność naszej Rady szkolnej; prof. Kazimierza Morawskiego zapytał o stosunki na uniwersytecie, a szczególnie, czy jest istotnie obawa o brak sił nauczycielskich; prof. Creizenacha o zamiłowanie młodzieży, w studyach nad literaturą niemiecką; a prof. Ćwiklińskiego o lata służby, przyczem wyraził zdziwienie, że człowiek tak młody już może pochwalić się szesnastoletnią służbą. Prócz tego zaszczycił Najj. Pan rozmową radców szkolnych Gerstmana i Lewickiego.

Podczas dwugodzinnego blisko *cercle* wzmagał się gwałtownie upał w salach redutowych, to też po opuszczeniu sali przez Najj. Pana szybko poczęli zgromadzeni się rozchodzić.

W piątek wieczorem udała się większa część zebranych do teatrów i do gmachu opery. — Jakkolwiek słyszałem już dwa razy *Amico Fritz* Mascagniego, poszedłem po raz trzeci, tylko dlatego, aby się przekonać, czy wstręt mój do tej opery jest chwilowy, czy trwały. Znany powszechnie kompozytor Schütt, mieszkający w Wiedniu, którego przyjaźnią się szczycę, napadał na mnie po pierwszem przedstawieniu *Amico Fritz* za moją krytykę, twierdząc, że opera ta, chociaż bez porównania słabsza od pierwszego dzieła Mascagniego, przecież ma prawo do utrzymania się na repertuarze. Zapewne, ale tylko dlatego, że poprzedziła ją *Cavalleria rusticana* i swoją nadzwyczajną popularnością utrzymuje przy życiu biednego *Fritza*. Pomijając tekst ubogi, nieustanne biesiady aż do spożywania zwykłych wisien i zwykłej studziennej wody, cała muzyka jest w wysokim stopniu pretensyonalna, pełna reminiscencyj z *Cavallerii*, a nawet moment niby kulminacyjny, arya przy zrywaniu wisien, monotonny i wyszukany.

W sobotę czekało nas jeszcze w południe przyjęcie u burmistrza miasta, p. Prixa, poczem zgromadzenie zakończyło szereg obrad i oficyalnych wizyt.

Tematy, będące przedmiotem dyskusyi tak na posiedzeniach sekcyj, jak i na zebraniach plenarnych, były liczne i najróżnorodniejsze. Dosyć powiedzieć, że sekcyj było kilkanaście i nieraz niepodobna było wysłuchać ważniejszych rozpraw dla braku czasu.

Posiedzenia delegowanych w sprawie zużytkowania archeologii w nauce gimnazyalnej były bardzo zajmujące. Niemniej zajmującemi były posiedzenia sekcyi historyi starożytnej i epigrafiki. — Sekcya archeologiczna odbywała swoje posiedzenia w Austryackiem muzeum. Przedmiotem szczególnego zajęcia były zbiory ks. Liechtensteina i hr. Karola Lanckorońskiego. Zgromadzeni tak byli zbiorami zachwyceni, że uchwalili zbiorowe podziękowanie dla tych mecenasów nauki i sztuki. Obok tego obradowała osobno sekcya angielska, którą później połączyła się z sekcyą romańską.

Obok sekcyi germańskiej cieszyła się bardzo żywym udziałem sekcya geograficzno historyczna. Odczyt prof. Peucka o stanie nauki geografii w gimnazyach austryackich należał do niezwykle zajmujących, a najważniejszym rezultatem tegoż była uchwała, powzięta przez zgromadzonych, tej treści: Sekcya geograficzna uważa naukę geografii, jako osobnego przedmiotu we wszystkich klasach gimnazyalnych, za konieczną.

Oprócz powyższych sekcyj były jeszcze następujące: indogermańska, matematyczno-przyrodnicza, oryentalna, pedagogiczno-dydaktyczna, filologiczna i romańska.

Na posiedzeniach plenarnych nie brakło również zajmujących tematów. Odczyt prof. Uhlig'a z Heidelbergu o „niebezpieczeństwach i zadaniach klasycznej nauki w obecnej chwili“ należał do rzędu tych, które nieco nawet hałasu narobiły. Profesor Uhlig wskazał przedewszystkiem na charakter obecnej epoki, w której każdy czuje się uprawnionym do wydawania sądu o znaczeniu nauk klasycznych. Do haseł najnowszych, które najwięcej zdolne są wywołać zamięszania, należą bez wątpienia hasła: narodowe, nowoczesne, praktyczne wychowanie. Zapalonym narodowcom nie chodzi o podniesienie własnej oświaty, ale o lekceważenie obcej. Krzyki na zbyteczne obciążenie młodzieży kryją to niebezpieczeństwo, że gdyby przyszły do decydującego głosu, osłabiłyby w młodzieży chęć do pracy, odjęłyby środki do zaprawienia się za młodu w podołaniu większym obowiązkom. W końcu omawiał mowca najnowsze zmiany w szkołach węgierskich, nie szczędząc surowej krytyki.

Bardzo dobre wrażenie wywarło przemówienie prof. Ćwiklińskiego na ostatniem posiedzeniu plenarnem. Prof. Ćwikliński dziękował w imieniu kolegów z Galicyi za nadzwyczaj uprzejme przyjęcie, jakiego na każdym kroku doznali. Przybyło nas — oświadczył mowca — pięćdziesięciu, aby otwarcie złożyć dowody szacunku dla niemieckiej nauki i wyrazić cześć dla twórców planu naukowego w Austryi, który dozwala ludom rozmaitych języków kształcić młodzież na podstawie narodowej. Położenie geograficzne Galicyi nakazuje jej być pośredniczką między wschodem a zachodem. Mowca przypomina żywe stosunki, jakie w XV i w XVI stuleciu utrzymywał z uniwersytetem wiedeńskim uniwersytet krakowski, a stosunek z niemieckimi filologami i pedagogami tem żywiej pragną koledzy w Galicyi utrzymać, im gwałtowniejszemi są napaści na wychowanie humanistyczne.

Na zakończenie tego pobieżnego opisu dodam jeszcze, że prócz wszystkich odczytów, które niebawem ukażą się w druku, co będzie stanowiło wcale okazałe dzieło, wydano znaczną liczbę dzieł pamiątkowych, zawierających mnóstwo prac o niezwykłej naukowej wartości.

FRANCISZEK BYLICKI.

Pacak: Chcąc mówić logicznie, muszę brać w rachubę związek między zewnętrzną a wewnętrzną polityką i muszę podnieść, iż w delegacyach czeskiemu narodowi odmawiano głosu. Plenera przemówienie było surową obrazą narodu czeskiego. Plener dziś już widzi, iż popełnił ciężki błąd.

Prezydent uprasza raz jeszcze mowcę, aby nie odstępował od rzeczy, gdyż w przeciwnym razie będzie mu zmuszony odebrać głos.

Pacak oświadcza, iż raczej woli narazić się na odebranie głosu, aniżeli ze względów regulaminowych zamilczeć o obrazie czeskiego ludu. — Mowca stara się przedstawić stosunki, które spowodowały znane zajścia w Sejmie czeskim.

Prezydent: Po kilkakrotnych, bezowocnych upominaniach widzę się zmuszonym odebrać mowcy głos. Zapytuję jednak wysoką delegacyę, czy mimo to chce dalej słuchać wywodów del. Pacaka.

Izba wszystkiemi głosami przeciw czterem głosom młodoczeskim oświadcza się za odebraniem głosu.

Pacak: Dziękuję panom w imieniu czeskiego narodu.

Del. Herold wnosi, aby posiedzenie przerwano na godzinę.

Wniosek ten odrzucony został tym samym stosunkiem głosów.

Del. Wenger omawia traktaty handlowe między Austro-Węgrami, Niemcami i Szwajcaryą i ich oddziaływanie na stosunki stanu włościańskiego.

Del. Adamek oświadcza, iż przedewszystkiem mówić będzie o wykluczeniu reprezentantów czeskiego narodu przy wyborach do komisyi, a w szczególności o motywowaniu tego wykluczenia przez del. Plenera.

Prezydent: Proszę tylko mówić o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych.

Adamek: Muszę zaprotestować przeciw ograniczaniu nam w tym kierunku głosu. Uważałem nietylko za swoje prawo, ale za obowiązek, odpowiedzieć na bezwzględne postępowanie Plenera. Mimo to jednak nie uczynię już tego, gdyż nie chcę, aby mi głos odebrano.

Prezydent: W omawianiu zewnętrznej sytuacyi pozostawię zupełną swobodę.

Adamek: Tylko pod przymusem przechodzę do omawiania międzynarodowej sytuacyi. Trójprzymierze znaczy zbrojny pokój i pochłania całą produkcyę ekonomiczną. Mowca omawia wzrastające wydatki na armię, który to wzrost doszedł w ostatnich dziesięciu latach do 44 milionów złr. Ofiary na wojsko nie pozwalają na zaspokojenie potrzeb różnych gałęzi administracyi państwowej. Mowca w szczegółowym wywodzie zwraca uwagę na ciągły wzrost wydatków i na pozostające z nim w związku podwyższenie podatków, a przez porównanie stosunków ekonomicznych Austro-Węgier ze stosunkami innych wielkich mocarstw europejskich przychodzi do wniosku, że ludność naszej monarchii jest najwięcej obarczoną, a jej położenie ekonomiczne godne pożałowania. Pod brzemieniem tych stosunków cierpi najbardziej człowiek ubogi, wieśniak, rzemieślnik i robotnik. Pokój zbrojny pociąga za sobą ciężary nie do zniesienia i narusza produkcyjność państwa. Militaryzm przybiera pozory pokojowe, ale w istocie swej jest wrogiem pokoju. Mowca przychodzi do wniosku, iż najpomyślniejszą dla Austro-Węgier okolicznością byłoby ile możności jak najszczersze zbliżenie się do Rosyi; przymierze z Rosyą oznaczałoby pokój niezbrojny.

Del. Pfeifer (Słoweniec) podnosi z naciskiem, iż gotowość bojowa jest gwarancyą pokoju. Wita z wielkiem zadowoleniem wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych, iż stosunki z innemi państwami są przyjazne, a zwłaszcza iż się wzmocniły stosunki przyjazne z Rosyą. W czasach pokoju szukać należy przyjaciół na wypadek wojny, a unikać należy tego izolowania, jakiego skutki tak gorzko odczuła Austrya w latach 1859 i 1866. Zadaniem polityki pokojowej powinno być usuwanie w sposób pokojowy istniejących różnic i nadanie charakteru pokojowego stosunkom do innych mocarstw, aby znikły wzajemne obawy, które zrodziły dzisiejszy stan zbrojnego pokoju. Wzrost siły zbrojnej kres swój znaleść musi w niemożności uczynienia zadosyć jego materyalnym wymaganiom. Kierownicy państw powinni myśleć o tem, jakby militaryzm usunąć z widowni dziejowej, bo jeżeli oni tego nie uczynią, to uczyni ktoś inny, socyalizm, któremu militaryzm drogi toruje. Militaryzm rzymski sprowadził niegdyś ruinę państwa; dzisiejszy militaryzm europejski strzedz się winien, aby go podobny los nie spotkał.

Del. Herold powołuje się na zdanie Plenera, wypowiedziane w przeszłorocznej sesyi delegacyj, iż przymierzy się nie zawiera bez odpowiednich uczuć i przekonań i że lud stać musi za niemi i ich bronić. Powołuje się następnie na zdanie posła Jaworskiego, iż nie należy prowadzić polityki zagranicznej, sprzecznej z polityką wewnętrzną. Słowa te dla jego stronnictwa są w chwili obecnej godnemi uwagi. Mowca nie ma zamiaru wracać do sprawy wyborów do delegacyj, lecz czuje się w obowiązku podnieść z naciskiem, że interpretacya regulaminu obrad ze strony obecnego prezydenta delegacyj uniemożliwia odpowiednie traktowanie spraw wspólnych. Godność delegacyi wymaga, aby nie robiono takiej różnicy między zewnętrzną a wewnętrzną polityką; tu gdzie chodzi o pokój i spokój ludności, nie należy spraw zagranicznych dzielić od wewnętrznych, gdyż inaczej mogłoby się wyrobić przekonanie, iż delegacye nie mają żadnego oparcia wśród ludności. Mowca po tem przedstawieniu rzeczy prosi o usprawiedliwienie, jeżeli w mowie swej potrącać będzie niejednokrotnie o wewnętrzne stosunki polityczne. Omawianie stosunków zagranicznych i zagranicznej polityki jest podwójnie trudnem, ponieważ przedstawiciele narodu dowiadują się o tych tajemnicach wówczas tylko, jeżeli p. minister spraw zagranicznych uzna za stosowne coś o nich zakomunikować.

Mowca przechodzi do omawiania trójprzymierza i ubolewa, iż uchodzi to za zdradę państwa, jeżeli ktoś nie pisze się na aksyomat, iż trójprzymierze jest jedynie możliwą podstawą skutecznej polityki zagranicznej. Przymierza zawierają się i rozwiązują odpowiednio do każdorazowych stosunków i potrzeb, a byłoby to bardzo smutnem, gdyby ktoś chciał twierdzić, iż egzystencya państwa zależy od jakiegoś przymierza. Mowca podnosi, iż Austrya swego czasu prowadziła politykę niemiecką i włoską, a jednak jej zaniechała. Następnie omawia stosunek Austryi do krajów bałkańskich i nie dziwi się bynajmniej, jeżeli Austrya u ludów słowiańskich nie znajduje wielkich sympatyj. Dla ludów tych nic nie uczyniono, kiedy one były pod panowaniem tureckiem, a przypomniano je sobie wówczas, gdy z innej strony postarano się o ich wyzwolenie. Należy ludom tym także okazać, iż Austrya czyni coś u siebie dla swych własnych Słowian. Co się tyczy pokoju zbrojnego, to on nie jest wynikiem właściwej polityki, a jej celem ostatecznym nie może być stworzenie takiego pokoju, który nie byłby czem innem, jak tylko obawą przed wojną. Mowca omawia następnie teraźniejszy pokój, który się zwykle przedstawia, jako skutek potrójnego przymierza, i przychodzi do wniosku, iż obecny pokój, utrzymywany z natężeniem wszystkich sił, nie może być uważanym za sukces. Trójprzymierze ma charakter odporny, a właśnie Austrya nie ma powodu obawiać się napadu ze strony Rosyi i podobny napad nie jest w intencyach Rosyi. Przymierze potrójne nie zapewnia jednak Austryi pomocy na wypadek naruszenia jej interesów na półwyspie Bałkańskim. Zupełnie odmiennem jest położenie Niemiec. Francya nie może przeboleć straty dwóch prowincyj. To był właśnie powód, który skłonił kanclerza niemieckiego do przymierza z Austryą. Niemcy nie miały wyboru pomiędzy przyjaźnią Rosyi i Austryi. Przyjaźni Rosyi Niemcy niejednokrotnie szukały, ale jej nie osiągnęły. Z potrójnego przymierza, jak się samo przez się rozumie, osiągnęły Niemcy największą korzyść, a zarazem i pierwszeństwo w tem przymierzu. Oto są powody, dla których stronnictwo mowcy spogląda z niedowierzaniem na trójprzymierze. Gdyby trójprzymierze było istotnie związkiem pokojowym, to militaryzm nie byłby jego następstwem. Potrójne przymierze ostrzem swem zwraca się przeciwko dwom potężnym państwom europejskim, Francyi i Rosyi, i dzieli Europę na dwa obozy. W tem leży niebezpieczeństwo dla pokoju.

Kto może gwarantować obronny charakter trójprzymierza, kto może gwarantować, iż nie stanie się ono zaczepnem, gdy doń należą Niemcy, które zawsze coś zdobywały, i Włochy, które zawsze pragnęły coś zyskać? Jak można przedstawiać trójprzymierze, jako gwarancyę pokoju, skoro sam p. minister spraw zagranicznych przedstawiał przyjazny stosunek do Rosyi, jako główny czynnik pokojowy. Lud czeski pragnie pokoju, pragnie przyjaznego porozumienia ze wszystkiemi mocarstwami. Ale do trójprzymierza niema lud czeski zaufania, ponieważ ono wywiera szkodliwy wpływ na stosunki wewnętrzne i obawia się jego wpływu na swą egzystencyę narodową. W wywodach Kalnoky'ego jest jakaś niepewność. Lecz z ustępów jego *exposé* o Rosyi czerpie mowca nadzieję, iż Austrya kiedyś wstąpi na tory, których naród czeski nie uważa za wrogie. Kierownictwo urzędu spraw zagranicznych powinno zwracać większą uwagę na kwestyę czeską, niż na nieurodzonego następcę tronu w Bułgaryi. Nie deputowani czescy, ale cały naród czeski domaga się zmiany wewnętrznej i zewnętrznej polityki. (Oklaski ze strony Młodoczechów i na galeryi).

Prezydent grozi opróżnieniem galeryi.

Del. hr. Ledebur oświadcza, iż uważa się także za syna czeskiego kraju i zastrzega się przeciwko wyrażeniom Herolda, iż będziemy mieniem i krwią bronić obcego mocarstwa. Jest rzeczą zupełnie niewłaściwą wywlekać sprawę czeską przed forum delegacyi. Mowca dowodzi, że Młodoczesi nie są reprezentantami całego czeskiego ludu.

Prezydent kilkakrotnie upomina mowcę, aby nie odstępował od przedmiotu.

Ledebur stwierdza, że reprezentanci większej własności nie zaprzęgną się nigdy do młodoczeskiego rydwanu i kończy wyrażeniem nieograniczonego zaufania dla kierownictwa zagranicznej polityki.

Del. Khevenhueller wniósł zamknięcie dyskusyi, co też uchwalono.

Del. Masaryk zastrzega się przeciw naukom, udzielanym Młodoczechom przez reprezentantów większej własności. Mowca, któremu prezydent kilkakrotnie przerywał, ponownie zapytuje hr. Deyma o wyjaśnienie oświadczeń złożonych przez Plenera.

Następnie zabrał głos hr. Kalnoky, którego mowę znajdą czytelnicy w telegramach.

Pogadanki ekonomiczne.

(Sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi).

(Dokończenie).

V.

(C) Czytając te skargi, mimowoli nasuwać się musi na myśl, o ile korzystniejsze od naszych są stosunki robotnicze pod zaborem rosyjskim. Z świeżej pracy p. Zofii Daszyńskiej p. t. *Die Fabrikinspection in Russisch-Polen (Archiv für sociale Gesetzgebung und Statistik*, tom V zeszyt 2) dowiadujemy się, że w Rosyi tak inspektorowie przemysłowi jak i urzędy fabryczne posiadają pewien rodzaj władzy egzekutywnej, że inspekcya ta w Królestwie Polskiem niejednokrotnie łagodziła konflikty społeczne, mimo że Rosya nie posiada prawnie określonego dnia roboczego i że kasy chorych są ledwie w zawiązku, asekuracyi zaś od wypadków kalectwa robotników niema wcale. Urzędy fabryczne mają tam nietylko przekazaną sobie ochronę robotników, lecz także nadzór nad przedsiębiorcami przemysłowymi. U nas natomiast inspektor przemysłowy ma władzę minimalną i zależy prawie wyłącznie od dobrej woli interesowanych nawet wówczas, jeżeli organa rządowe stają po jego stronie, co jednak również nie zawsze się zdarza.

Nieszczęśliwych wypadków doniesiono w ciągu roku inspektorowi 506, z tego najwięcej, bo 288 wypadało na przemysł drzewny, najczęściej przy rąbaniu drwa w lesie, transporcie drzewa i pracy w składzie.

Robotnicy zakontraktowani przez przedsiębiorców akordowych, jak to zwykle bywa w tej gałęzi przemysłu, mają się najgorzej. Przedsiębiorcy nie uważają na nich, lecz zostawiają ich samym sobie, często używają do rąbania drzewa nawet głuchoniemych, którzy nie słysząc ostrzeżeń, giną najłatwiej przywaleni zrąbanemi pniami. Właściciele tartaków mimo to nie ubezpieczają robotników od wypadków, wymawiając się tem, że manipulacye leśne i transport drzewa do tartaku subarendowali od nich inni przedsiębiorcy, że przeto czynność ta jest zgoła odrębną — przedsiębiorcy znów akordowi powołują się na to, że robotnicy ich jako leśni nie podlegają w myśl ustawy ubezpieczeniu.

Tak więc zakład ubezpieczeń od wypadków sam wywalczać musi najczęściej to ubezpieczenie tak ważne, skoro właśnie w tym dziale przemysłu najwięcej ciężkich wydarza się nieszczęść. W przemyśle budowniczym wypadków nieszczęśliwych było 48, najczęściej kończących się zupełną niemożnością pracy lub śmiercią. Wprawdzie polityczna władza krajowa wydała przepisy, dotyczące środków ostrożności, celem ochrony robotników, zajętych na dachach i gzymsach, ale nikt na przestrzeganie tych przepisów nie nastaje. Powiatowe kasy chorych w miastach większych, jak Lwów, Kraków, Przemyśl, Tarnów, Stanisławów i Tarnopol, odpowiadają jeszcze swemu przeznaczeniu, natomiast kasy chorych w mniejszych miastach i t. zw. kasy cechowe dla chorych, wskutek zbyt małej ilości członków i deklarowania niższej płacy czeladników, niż jest w istocie, nie odpowiadają swemu przeznaczeniu i w razie wybuchu jakiejś epidemii, nie będą mogły uczynić zadość stawianym żądaniom. Dlatego projektuje inspektor przemysłowy wcielenie kas cechowych do kas powiatowych i nadto złączenie kilku kas powiatowych dla mniejszych powiatów utworzonych, w jednę kasę.

Normalny dzień roboczy nigdy prawie nie był przestrzegany, najgorzej wszakże miały się i tu rzeczy w tartakach. Robotnicy mieli tu pracować w dwóch partyach po 12 godzin dziennie — tymczasem zdarzało się często, że robotnik, który skończył jednę partyę, przystępował bezzwłocznie do drugiej, a niejednokrotnie potem do trzeciej, tak iż bywał zatrudniony do 36 godzin bez ustanku. Przedsiębiorcy nie zadają sobie nawet trudu proszenia władzy o zezwolenie na przedłużenie czasu roboczego, liczą bowiem na to, że robotnik z obawy utraty zarobku niezgodnych z prawdą udzieli inspektorowi wyjaśnień, im samym zaś zależy na utrzymaniu istniejącego bezprawia, w ten sposób bowiem mogą poprzestać na mniejszej ilości robotników. Gdyby teren inspekcyjny nie był tak rozległy, lub gdyby inspektor przemysłowy miał więcej sił pomocniczych, o czem mówiliśmy na wstępie, mógłby częstemi, niespodziewanemi inspekcyami dojść do dokładniejszej znajomości odnośnych stosunków, a zarazem energiczniej niż dotąd zapobiegać tak niesumiennemu wyzyskowi. Odpoczynek niedzielny w Galicyi prawie nie bywa przestrzegany, a wskutek tego Sejm uchwalił nawet rezolucyę, wzywającą rząd do pilniejszego przestrzegania odnośnej ustawy. Namiestnictwo wydało wskutek tego okólnik do wszystkich starostw, nie wiadomo jednak, jaki to odniosło skutek. Że i w miastach większych odpoczynek niedzielny jest tylko niejednokrotnie pobożnem życzeniem, tego dowodzi doskonała i z werwą napisana rozprawa X. J. Badeniego: „Niedziela w Krakowie.“ Browarnicy lwowscy mimo tylokrotnych doniesień, nie chcą zdecydować się do ogłoszenia przepisanych ustawą porządków pracy w lokalach roboczych. Książki robotnicze były w porządku zaledwo u 230 przedsiębiorców; u innych bądź wcale ich nie było, bądź mała tylko liczba robotników je posiadała. Wypłaty następowały co 8 lub co 14 dni. U kilku przedsiębiorców wypłata odbywała się miesięcznie, co jednak dla robotnika jest niekorzystnem, nie posiada on bowiem takiego zapasu, aby mógł czekać cały miesiąc na płacę, a wskutek tego bierze zaliczki, lub popada w długi, po odebraniu zaś płacy czyni wydatki nieproporcyonalne do swych dochodów. Mimo zakazu *trucku*, zdarza się niejednokrotnie udzielanie zaliczek przez przedsiębiorców w naturaliach głównie w przemyśle budowniczym, — od siebie dodać możemy, że znane nam są podobne wypadki bardzo częste, zwłaszcza w tartakach. Smutnym jest stosunek czeladników żydowskich do majstrów. Ostatni nie wyzwalają swych uczniów na czeladników i nie wydają im świadectw, wskutek tego nie są oni właściwie ani uczniami, ani czeladnikami i nie mogą nigdy stać się majstrami, pracują za bardzo lichą płacę i prawdziwym czeladnikom czynią przez to dotkliwą konkurencyę. W razie pojawienia się inspektora, tacy robotnicy chowają się, a zapytani, nie czynią zeznań zgodnych z prawdą, wskutek czego opiekowanie się nimi ze strony inspektora i wzięcie w obronę przed wyzyskiem majstrów wielce jest utrudnione.

W sprawie szkolnictwa przemysłowego dzieje się w Galicyi w ostatnich czasach bardzo dużo. Istnieje 33 szkół dopełniających z liczbą 4958 uczniów, w stosunku jednak do ogólnej ilości uczniów terminujących jest to jeszcze nie wiele. Majstrowie nie chcą posyłać terminatorów do szkół, a cechy znowu nie wyzwalają uczniów takich, którzy świadectwem szkolnem wykazać się nie mogą. Uczniowie piekarscy wcale do szkół tych nie uczęszczają, bo właśnie wieczorem i w nocach w piekarniach jest największa praca; taksamo ma się rzecz z terminatorami u rzeźników. W ostatnich czasach komisya krajowa dla spraw przemysłowych odniosła się do Wydziału krajowego z wnioskiem, by sejm uchwalił wezwanie do rządu w sprawie przynaglenia majstrów do oddawania swych terminatorów bez wyjątku do szkół dopełniających. Oprócz szkół tych i dwóch szkół przemysłowych we Lwowie i Krakowie istnieją w kraju jeszcze szkoły fachowe w ogólnej liczbie 24. Ze szkół tych atoli dwie tylko mają przywilej wydawania świadectw uprawniających do samoistnego rozpoczęcia rzemiosła. Są niemi szkoła snycerska w Zakopanem i szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie. Wzorową szkołą jest nadto szkoła szewców w Uhnowie, znana nam już z gruntownej pracy Dra Korneliusza Paygerta o przemyśle szewskim w Galicyi. Szkoła ta dostarczyła już 800 par butów dla wojska i wydaje rok rocznie kilkunastu fachowo i w kupiectwie wykształconych szewców. Wydział krajowy udzielił dotąd na wykształcenie się w różnych gałęziach przemysłu 185 stypendyów.

Na zakończenie podaje p. inspektor przemysłowy sumienne i wyczerpujące studyum o przemyśle domowym w Witkowie, gdzie dzięki ofiarności Stan. hr. Badeniego powstała świeżo wzorowa szkoła dla szewców. Studyum to, z wyczerpującą napisane ścisłością, zamyka wyborne sprawozdanie naszego inspektora przemysłowego, dla którego pracy i trudu z największem jesteśmy uznaniem.

KRONIKA.

Kraków 15 czerwca.

— **Wiec katolicki.** Komitet ruski we Lwowie, zawiązany za sprawą JE. X. Metropolity pod przewodnictwem prepozyta kapituły metropolitalnej gr.-kat. X. kanonika Michała Sięgalewicza-Schilling, prałata domowego J. Św. Leona XIII, zawiadomił urzędownie komitet, przygotowujący wiec katolicki w Krakowie, że Rusini wezmą udział w wiecu. Oprócz JE. X. Metropolity, przemawiać będzie przynajmniej jeszcze jeden mowca po rusku na uroczystych zebraniach wiecu (dnia 4, 5 i 6 lipca). Ruskich gości ofiarował się pomieścić w seminaryum dyecezalnem na Stradomiu X. rektor Sakowski, o czem już komitet ruski we Lwowie został uwiadomiony. — Zamówienia biletów i kwater należy adresować: Komitet wiecu katolickiego w Krakowie. Wysyłanie biletów już się rozpoczęło.

— **O śmierci ks. Aleksandra Lubomirskiego** pisze *Figaro*: „Książę udał się wczoraj (w poniedziałek) do biur „Société Générale“ przy rue de Provence, aby tam zrealizować ostatni kupon renty. W chwili, gdy urzędnik kładł przed nim pieniądze, książę nagle się zachwiał, chwycił ręką za kratę przy kasie, a zanim zdołano przybiedz na ratunek, upadł i skonał.“

Ks. Aleksander Lubomirski urodził się 12 sierpnia 1802 r. Był synem ks. Eugeniusza Lubomirskiego ze starszej (dubrownieńskiej) gałęzi linii przeworskiej, a stryjem książąt Stefana, Eugeniusza i Tadeusza Lubomirskich.

Śmierć jego wywoła głęboki żal w naszem mieście, w którem stoją najwspanialsze pomniki dobroczynnej jego działalności. Rada miejska krakowska wyraziła w swoim czasie uznanie i podziękowanie za wspaniałe dary księciu i wysłała do Paryża deputacyę, która osobiście złożyła mu wyrazy tych uczuć i wręczyła mu adres dziękczynny od miasta.

— **Towarzystwo prawnicze krakowskie** odbyło wczoraj w sali Rady miejskiej miesięczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Jasińskiego, prezydenta Sądu krajowego w Krakowie. Z porządku dziennego przedstawił wiceprezes p. Dr Ferdynand Wilkosz treść ustaw i rozporządzeń z dziennika ustaw państwa i dziennika ustaw krajowych, od miesiąca września 1892 roku, aż do ostatnich dni ogłoszonych. Następnie członek Towarzystwa Dr Henryk Schoen, tutejszy adwokat wypowiedział gruntownie opracowany pod względem teoretycznym i praktycznym odczyt p. t. „O licytacyi egzekucyjnej z uwzględnieniem ustawodawstwa pruskiego i najnowszego projektu austryackiego.“ Za odczyt podziękowali zebrani oklaskami p. prelegentowi, poczem toczyła się fachowa dyskusya.

— **Ze spraw miejskich.** Połączone sekcye ekonomiczna i wojskowa odbyły wczoraj posiedzenie i uchwaliły wykonać dobudowę remiz oraz przeróbki koszar obrony krajowej, na podstawie planów, wypracowanych przez budownictwo miejskie, a zatwierdzonych przez ministerstwo obrony krajowej.

Wczoraj także odbyła posiedzenie sekcya ekonomiczna i uchwaliła: zatwierdzić na dostawę węgla dla szkół i budynków miejskich ofertę p. Juliusza Przeworskiego, a na dostawę drzewa ofertę p. Leitra. Do komisyi, mającej przedłożyć wnioski w sprawie otwarcia ulicy przez realność hr. Andrzeja Potockiego przy ul. Straszewskiego, wybrano pp. Jana Kwiatkowskiego i Wandalina Beringera. Uchwaliła wreszcie sekcya na najbliższem posiedzeniu Rady ponownie przedłożyć swój wniosek o otwarcie ulicy 14 metrów szerokiej przez grunta p. Szafrańskiego za ul. Siemiradzkiego, albowiem jest to przecznica, łącząca dwie drugorzędne ulice a powtóre rozszerzenie tej ulicy jest obecnie niemożliwe, gdyż ulica jest już zupełnie przez właściciela gruntów urządzoną.

— **Fonograf**, z którym p. Kossowski, jak już wspomnieliśmy, rozpoczyna demonstracye w Krakowie, jest ulepszonym fonografem Edisona. Ulepszenia ostatnich czasów polegają na wprowadzeniu sztyfcika platynowego w miejsce dawniej używanych stalowych, dalej na sporządzeniu płyty elastycznej z masy szklanej i na zamienieniu dawnych cylindrów woskowych na nowe z masy woskowo parafinowej. Ulepszenia te zapewniają większą trwałość najważniejszym częściom aparatu, z drugiej większą czułość i dokładność w oddawaniu wszelkich najsubtelniejszych odcieni głosu.

Istotnie, będąc dziś na przedstawieniu wstępnem, mogliśmy sprawdzić wielkie zalety aparatu. Reprodukował on wobec nas grę na fortepianie, na pistonie, deklamacyę, śpiew i orkiestrę. Zwłaszcza znakomicie wypadły produkcye ostatnie. Słysząc grę orkiestry wojskowej austryackiej, orkiestry gwardyi angielskiej, deklamacyę p. Woleńskiego i śpiew p. Jeromina, mieliśmy zupełne złudzenie, że się znajdujemy na przedstawieniu zaledwie zasłoną lub cienką ścianą oddzieleni od estrady. Po założeniu tuby, fonograf odzywał się głosem donośnym, wystarczającym na dużą salę.

— **W szkole sług żeńskich** na Smoleńsku odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w niedzielę o godzinie 3-ej po południu. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: p. delegat Namiestnika Kazimierz Laskowski i p. prezydent miasta Józef Friedlein. Wydział krak. Towarzystwa oświaty ludowej, którego staraniem szkoła ta powstała, przybył pod przewodnictwem swego prezesa X. prof. Dra Józefa Pelczara; również był obecny komisarz książęco-biskupi X. Franciszek Wolff, inspektor szkół ludowych Stanisław Twaróg, oraz wiele osób z inteligencyi, a przedewszystkiem wiele pań.

Uroczystość, na którą stawiło się przeszło 200 uczennic, rozpoczęto odśpiewaniem nabożnej pieśni. Następnie odpowiadały uczennice porządkiem oddziałów, których 5 liczyła szkoła w upłynionym roku, z religii, czytania, gospodarstwa domowego i rachunków. Po popisie uczennic dyrektor Julian Maciołowski złożył roczne sprawozdanie o stanie szkoły. Ze sprawozdania tego okazuje się, że szkoła, przed trzema laty założona, rozwija się coraz pomyślniej. W upłynionym roku szkolnym było wpisanych do pięciu oddziałów 298 uczennic, przeważnie analfabetów, w wieku od 11—48 lat; z tych 190 uczęszczało bardzo regularnie do szkoły i poczyniło znaczne postępy w nauce, jakkolwiek czas wyznaczony na nią był bardzo krótki, albowiem nauka odbywała się przez 33 niedziele po dwie godziny po południu, co czyni razem 66 godzin nauki w roku. Nauki udzielają prawie te same osoby od lat trzech, mianowicie: p. dyrektor Maciołowski, X. katecheta Teofil Flis, Augusta Stypkowska, kier. szk. żeńskiej, Emilia Wyrobiszówna, kier. szk. żeńskiej, oraz nauczycielki: Mieczysława Śleczkowska, Aleksandra Bukowska, Paula Spławińska, Balbina Kulówna, Marya Kośmińska, Jadwiga Wandasiewiczówna, Eugenia Borkowska, Jadwiga Majewska, Janina Halańska, Helena Donhäuser, Wanda Odrzywolska, Zofia Zgórkówna.

Wydział krak. Towarzystwa oświaty ludowej łoży na wszystkie wydatki szkolne, jak: książki, tabliczki, zeszyty itp. przybory; nadto założył przy szkole czytelnię wyłącznie dla sług, do szkoły chodzących, która obecnie obejmuje 498 dziełek w 509 tomach. Również każdego roku przeznacza wydział na nagrody dla pilnych uczennic znaczny fundusz. W roku upłynionym udzielił na ten cel 50 złr. gotówką i 80 książek, zakupionych kosztem kilkudziesięciu złr. Znany nasz przyjaciel szkoły i oświaty, czcigodny Ignacy Żółtowski, powiększył ten fundusz darem 10 złr., a X. kan. Wolff 5 złr. O ile nam wiadomo, przed egzaminem grono matek służących i służących-uczennic dziękowało gorąco p. Ign. Żółtowskiemu za zachęcanie w początku otwarcia szkoły słowem i czynem do uczęszczania i korzystania z tej tyle pożytecznej instytucyi.

Po sprawozdaniu dyrektora Maciołowskiego rozdano nagrody: w książeczkach Kasy Oszczędności i w gotówce rozdzielono 65 złr. między 24 uczennice w kwotach od 2–4 złr.; 80 zaś uczennic otrzymało książki, częścią do modlenia, częścią do czytania.

Po rozdzieleniu nagród zabrał głos prezes krak. Towarzystwa oświaty ludowej, a stwierdziwszy znaczny w nauce postęp, wykazany w czasie popisu, w dłuższem podniosłem przemówieniu wyraził gorące podziękowanie wszystkim, którzy się do rozwoju tej pożytecznej instytucyi przyczyniają. W szczególności podziękował Gminie miasta za udzielony lokal, poczem zwróciwszy się do dyrektora szkoły i grona nauczycielskiego, w serdecznych słowach uznania i podziękowania podniósł ich ofiarną pracę bezinteresowną, która umożebnia Towarzystwu oświaty spełnianie tak pięknego zadania. W dalszej części swego przemówienia dziękował obecnym reprezentantom Władz i gościom zgromadzonym za uświetnienie swą obecnością uroczystości. Wreszcie przedstawił sługom rzetelne usiłowania ludzi dobrej woli, aby ich podnieść umysłowo i moralnie; przytem podał im wiele zbawiennych rad i wskazówek, jak mają uczciwą pracą i cnotliwem życiem jednać sobie błogosławieństwo boskie i przychylność swych chlebodawców.

Pan delegat Laskowski w gorących słowach podniósł zasługę grona nauczycielskiego, które poza ciężkiemi i mozolnemi obowiązkami zawodowemi umie i chce jeszcze znaleść czas do pracy, w tak szlachetnych celach bezinteresownie podjętej. Wyraża też całem sercem cześć tej obywatelskiej zasłudze i przyrzeka podać nazwiska osób w tej szkole pracujących do wiadomości Rady szkolnej krajowej. Zwracając się do sług, dodał p. delegat do pięknych nauk X. kan. Pelczara zachętę do wytrwania w jednej służbie przez dłuższy szereg lat, co jest dziś taką rzadkością u sług. Stary sługa, rzekł p. delegat, to przyjaciel wypróbowany, dla którego wdzięczna rodzina nigdy nie poskąpi względów i opieki, gdy przyjdzie czas choroby lub starości. A przytem — na miejscu i kamień porasta; sługa trzymający się miejsca prędzej, niż niestateczny, złoży grosz na stare lata, gdy już nie będzie mógł pracować.

P. prezydent miasta podziękował serdecznie krak. Towarzystwu oświaty ludowej za podjęcie tak szlachetnego zadania, a gronu nauczycielskiemu za tak skuteczną i wytrwałą pracę, przyrzekając złożyć Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu sprawozdanie z pomyślnego rozwoju szkoły.

Po tych przemówieniach zakończono uroczystość odśpiewaniem pieśni nabożnej.

— **Z sezonu wyścigowego.** Do Krakowa przyjeżdżają na wyścigi i już zamówili sobie mieszkania w Grand-hotelu lub w hotelu Saskim: JE. Namiestnik hr. Badeni z rodziną ze Lwowa, ks. Maciej Radziwiłł z rodziną z Królestwa, ks. Włodzimierz Czetwertyński z żoną z Warszawy, hr. Rudi Kinsky z Wiednia, hr. Czarnecki z Bakoniewic w W. Ks. Poznańskiem, baron Sereth z Wiednia, rotmistrz bar. Fränkel z rodziną z Wiednia, hr. Siemieński z żoną z Galicyi, bar. Uechtritz z Berlina, hr. Starhemberg z Wiednia, hr. Dzieduszycki z żoną z Galicyi, Dr Artur Egyedi z Węgier, Horodyski Antoni z Królestwa, hr. August Potocki z Królestwa, poseł Jędrzejowicz Adam, Niezabitowski z żoną, podobno także ks. Montenuovo z Wiednia i wielu innych. — Z Polaków, przysyłających swoje konie na wyścigi, nie wzmiankowaliśmy jeszcze p. Sonnenberga z Królestwa; mianował on 4-letn. ogiera „Kiemlicza,“ który do tej pory musiał już przybyć do Krakowa.

— **Korso kwiatowe.** W Ogrodzie Krak. w dniu korsa kwiatowego księżna Czartoryska urządza mleczarnię, panie: delegatowa Laskowska i prof. Pareńska będą miały bufet. We własnym namiocie naprzeciwko Ogrodu Krakowskiego sprzedawać będzie kwiaty podczas korsa pani Kirchmajerowa z córkami. Kilka pań dotąd jeszcze nie odpowiedziało na zaproszenie ich na gospodynie organizującej się na cele dobroczynne zabawy. Nazwiska ich podamy, skoro przyjmą to zaproszenie.

— **Zaręczyny.** W Warszawie odbyły się temi dniami zaręczyny panny Maryi Lesselówny, córki znanego przemysłowca, z p. bar. Wiktorem Lesserem, konsulem portugalskim, kawalerem wielkiego krzyża orderu Grobu św.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Wilhelma Kreutza, z Sambora do Lwowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbowego, Jana Zacharyasiewicza, inspektorem podatkowym w IX klasie rangi, praktykanta zaś konceptowego, Dra Jana Gottfrieda, koncepistą skarbowym w X klasie rangi.

— **Książę Maksymilian Emanuel Bawarski**, brat cesarzowej austryackiej, zmarły w Feldafing, urodził się dnia 7 grudnia 1849 r. w Monachium. Po ukończeniu studyów wstąpił do pułku szwoleżerów im. ks. Maksymiliana Bawarskiego, a podczas kampanii francusko-pruskiej odznaczył się jako oficer ordynansowy w sztabie księcia Fryderyka Wilhelma pruskiego przy wielu niebezpiecznych przeprawach. Przeniesiony do pułku ułanów im. Fryderyka Wilhelma, następcy tronu, dosłużył się stopnia jen.-majora. Ożeniony był z księżną Amelią sasko-koburską, pozostawia trzech synów: księcia Zygfryda, ur. 1876 r., księcia Krzysztofa, ur. 1879 r. i księcia Luitpolda, ur. 1890 r.

— **P. Jan Reszke** odjechał z Warszawy do Londynu, gdzie w tych dniach w teatrze „Covent Garden“ rozpocznie szereg występów.

— **Wszechrosyjskie Towarzystwo dobroczynności.** W Petersburgu krążą pogłoski, że przedstawiony został do zatwierdzenia projekt Towarzystwa pod powyższem mianem. Towarzystwo to miałoby za zadanie niesienie pomocy ludności, nawiedzonej nadzwyczajnemi klęskami, jak w razie wielkiego pożaru, braku żywności, powodzi itp.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 b. m. po raz pierwszy: *Koniec stulecia*, komedya w 1 akcie przez A. hr. K. — *Mąż od biedy*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

— Dnia 14 czerwca pogoda; termometr od +12·4 doszedł do +24·5 C. Barometr się podniósł; o godzinie 7 rano dnia 15 czerwca stan jego był 742·4 mm., termometru +17·4 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 16 czerwca: św. Justyny p. i Benona bisk.

Z TEATRU.

Mieliśmy w ostatnich dniach dwa wieczory teatralne, wyłącznie z jednoaktówek złożone. Były między niemi arcydzieła pierwszego rzędu. Nie należy do nich oczywiście efektowny *Dramat jednej nocy* Urbańskiego, pełen naiwności i okropności, ale niepozbawiony pewnej poetycznej siły. Gdyby był lepiej niż w sobotę grany, możnaby go było słuchać z zajęciem, bo jakkolwiek fantazya autora mało sobie zadaje trudu z uprawdopodobnieniem jaskrawej i powikłanej psychologii działających w dramacie osób, to przecież pospolite dosyć ale wdzięczne otwiera się w nim dla aktorów pole popisu. Dramacik jest zresztą zbyt dobrze i zbyt dawno znany, żeby trzeba go było szczegółowiej oceniać i rozbierać; nie zejdzie z repertuaru, bo będzie zawsze słuchaczów przejmował i wzruszał. Że zaś zarówno te wrażenia, jak i środki, za pomocą których są wzbudzane, noszą na sobie niezawodnie nieco szlachetniejsze niż zwykle piętno, krwawe sceny *Jednej nocy* mogą zawsze liczyć na powodzenie i uznanie. Gdyby jednak układ repertuaru od nas zależał, chętnie, zamiast dramatu Urbańskiego, wolelibyśmy w sobotę powtórzyć *Ciotkę na wydaniu*, żeby już cały wieczór poświęcić niepodzielnie pamięci Blizińskiego. Byłoby to przedstawienie rzadkiej piękności.

Jakkolwiekbądź — i za to powinniśmy być wdzięczni, że nareszcie przypomniano nam *Kawalera Marcowego* i *Dziką Różyczkę*. Zwłaszcza *Kawalera* nie grano już od tak dawna, że po prostu stęskniliśmy się za nim. Bliziński kochał tę komedyę nadewszystko: jej zawdzięczał pierwszy sceniczny tryumf i początek literackiej sławy, z której był tak dumny, choć ją za tak niezasłużoną uważał. Ta dziwna śmiałość w traktowaniu sytuacyi tyle drażliwej, jak ta, której przedmiotem jest treść komedyi, śmiałość posunięta do granic tak dalekich, że nie wahano się swojego czasu oskarżać ją o niemoralność nawet, wypłynęła z wielkiej prostoty umysłu i pióra, cechującej twórcę *Pana Damazego*. On, jak obserwator i jak poeta, powoływał do życia ten obrazek, podpatrzony gdzieś w naturze; moralizatorem nigdy nie był i być nie chciał. Nie satyry pisał i nie obyczaje pragnął poprawiać; mówił zwykle, że nie czuje się powołanym do tak wysokiego zadania, któremu sprostaćby nie potrafił, kiedy ani za lepszego, ani za rozumniejszego od innych się nie uważał. Tematy nasuwało mu życie, na które umiał patrzeć; on w nie tylko tchnął geniusz artysty i tworzyło się arcydzieło, z którego buchała pełną falą wielka poezya. Był realistą skrajnym, przesadnym może nawet, jeśliby kto chciał utrzymywać to koniecznie; autor *Marcowego Kawalera* nie zawahał się przed żadnem słowem brutalnem i ostrem, nie wybierał zwrotów i wyrażeń literackich, nie uląkł się scen najbardziej ryzykownych — ale ich umyślnie nie szukał, ale się o nie dla pochlebienia wątpliwym teoryom nie starał, ale ich niepotrzebnie nie wywoływał. I dla tego dzieje się, że czystość umysłu poety nadała jego pióru czystość równie przejrzystą i że nie budziło w nas zgorszenia nawet to, coby nas gdzieindziej gorszyć mogło; dlatego z *Marcowego Kawalera* odbieramy równie niezamącone estetyczne wrażenie, jak z promiennej, uśmiechniętej, niewinnej jak łza wśród szczęścia *Dzikiej Różyczki*. Pamiętamy dobrze jej pierwszy olbrzymi sukces, kiedy nikt w teatrze nie mógł powstrzymać się od łkania i kiedy Bliziński, odbierając pełne uwielbienia gratulacye przyjaciół, z nieukrywanem wzruszeniem mówił: „Niech no tylko ukończę jeszcze to, co mam na warsztacie, a daję wam uroczyste słowo, że z tego, co później napiszę, nic nie przejdzie już przez warszawską cenzurę.“ Tem, co było na warsztacie, był *Chwast;* śmierć nie pozwoliła wywiązać się z danego słowa pisarzowi, któremu głowa płonęła tłumem pomysłów i zapałem do życia i sztuki.

Wykonanie komedyi Blizińskiego było bardzo rozmaite. *Kawalera marcowego* obsadzono inaczej niż zwykle; rolę Pawłowej dostała po raz pierwszy panna Koźmin. Przyjaciołom teatru wypadło tylko żałować, że artystka, która posiada tak widocznie niezaprzeczony talent, nader rzadko ma sposobność składać jego dowody w rolach sobie właściwych i że nagłe przejście od drugorzędnych subretek do roli tak niesłychanie trudnej, było co najmniej niespodziewane. To też nie można się dziwić, że artystka była podobnie onieśmielona, jak gdyby występowała po raz pierwszy i że brak swobody krępował ją jeszcze więcej, niż trudności techniczne. Pomimo to, samo powodzenie, z jakiem przyjmowano pannę Koźmin, świadczy, że rola Pawłowej powinna być punktem zwrotnym w jej artystycznej karyerze; mamy nadzieję, że będziemy ją odtąd częściej widywać w rolach łatwiejszych, w których niezawodnie zyska powodzenie całkowite i uznanie bez zastrzeżeń. Z wielu stron pytano się w teatrze, dlaczego kawalera nie gra p. Siemaszko; zdaje się, że z aktorów naszego teatru on jeden tylko potrafiłby być w tej roli jeżeli nie wzorowym, to w każdym razie wybornym. — *Dziką różyczkę* artyści lekceważyli sobie wyraźnie; nie odnosi się to ani do panny Tekli Trapszównej, ani do pani Wojnowskiej. Pierwsza była nosobionym wdziękiem, druga jak zawsze niezrównaną.

Na swój wtorkowy benefis wybrała p. Irena Trapszówna cztery drobnostki p. Maryana Gawalewicza. Dwie z nich grywano u nas z powodzeniem oddawna, trzecią wystawiono po raz pierwszy przed kilkoma dniami. *Lekcya deklamacyi* jest dyalogiem, który służy artystom do zręcznego wplatania wierszy rozmaitych autorów, głównie zaś p. Asnyka i pani Konopnickiej. Zwłaszcza tej ostatniej dobrze znany wiersz „Do kobiety,“ jest naprawdę ładny i silny. Dyalog bardzo zgrabnie wyglądałby na estradzie; z takiem też przeznaczeniem był podobno pisany. Czwartą sztuką był obrazek dramatyczny p. t. *Barkarolla*.

„Dlaczego dopiero teraz,“ jak mówi Fra Leone, wystawiono *Barkarollę* na naszej scenie, pomimo, że od czasu pierwszego przyjęcia jej w Warszawie, upłynął już spory kawał czasu? Czyżby dyrekcya czuła się dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek na siłach do wystawienia sztuki, w której najgłówniejszą rzeczą jest widok na weneckie laguny, zmięszany z efektami światła i księżyca i której powodzenie w znacznej części od świetności dekoracyj zależy? Jest to sekret, którego odgadnąć nie możemy. Wiemy tylko, że jest historya taka: powinniśmy się znajdować w wykwintnym pałacu, z widokiem jak wyżej. Na stopniach balustrady siedzi młoda i piękna kobieta, przybrana w strój Wenecyanki i najwyraźniej pozuje do portretu. Maluje go młody i również piękny malarz; bliżej nas siedzi stary i brzydki mąż i opowiada straszne legendy o tem, jak jakiś inny zdradzony małżonek wyrzucił z tego samego miejsca niewierną żonę w nurty kanału. Niebawem dowiadujemy się wszystkiego: naturalnie, malarz kocha się w swojej modelce i jest przez nią wzajemnie kochany. „Sytuacya fatalna!“ — powiada znowu Fra Leone, ale niezawodnie, zwłaszcza w amatach, przytrafiająca się dosyć często. Kochanków, przy końcu sztuki, przeplatanej od czasu do czasu ładnemi słowami barkarolli, zastaje na schadzce mąż i jest tyle wyrozumiały, że wobec zemdlonej żony oświadcza: „Jeżeli to już trup, wtedy należy do mnie — jeżeli ona żyje, to zobaczymy....“ Nurty kanału mają jednak swoją ofiarę; szlachetna Róża oddala od siebie kochanka, prosi męża o przebaczenie i skacze z balustrady. Fra Leone odchodząc, wśród rozpaczy wypowiada symboliczne słowa: „Czemu dopiero teraz....“ *Barkarollę* przyjęto z żywemi oklaskami; autora kilkakrotnie wywoływano. Przyznajemy szczerze, że na nas rzecz ta nie zrobiła wcale wrażenia; brakowało jej akcesoryów, wśród których, wierzymy, że wygląda znacznie lepiej.

Panna Irena Trapszówna grała Różę bardzo ładnie, utwierdzając znów to niezwykle korzystne wrażenie, jakie po sobie pozostawia, opuszczając Kraków. Jest to artystka, która może być piękną ozdobą niejednej, a bardzo ważną podporą każdej sceny. Ma szczery i miły talent, połączony z wyrobioną dramatyczną techniką i ujmującym osobistym wdziękiem. Z szeregu ról, w których mieliśmy sposobność ją widzieć, tylko jednej Mańce w *Damazym* mogliśmy uczynić poważniejsze zarzuty, a przecież tych zarzutów nierównie więcej można było uczynić nawet pannie Marczello.

K. E.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15-go czerwca. Wszystkie dzienniki podnoszą znaczenie wczorajszej mowy hr. Badeniego w delegacyach. *Presse* pisze, iż bardzo zauważono ciepło, z jakiem ten polski delegowany powitał przyjaźniejsze ukształtowanie się stosunku Austro-Węgier do Rosyi. Słowa hr. Badeniego o napaści studentów panslawistycznych na X. metropolitę Sembratowicza, tudzież manifestacye oburzenia prasy polskiej i ruskiej, dowodzą, że cała opinia kraju jednomyślnie potępia to haniebne zajście.

N. fr. Presse oczywiście występuje przeciwko mowie hr. Badeniego i pisze: Badeni mówił o sprawie, która nie należy przed forum delegacyi i związał tę sprawę z jakąś panrosyjską, przeciwko Austryi zwróconą agitacyą, a więc wydał wyrok w tej sprawie, mimo że sam zawezwał dopiero rząd, ażeby poszukiwał źródła sprawy. Badeni więc uznał za dowiedzione to, co dopiero chciałby, ażeby dowiedziono. Ta treść mowy brzmiała nieco nieprzyjemnie wobec oświadczeń hr. Kalnoky'ego o polepszonych stosunkach z rządem rosyjskim.

Berlin 15 czerwca. *Leipziger Neueste Nachr.* donoszą, że na przedłożonej kancelaryi cesarskiej liście osób, zaproszonych na odsłonięcie pomnika Wilhelma I w Zgorzelicach, znajdowało się nazwisko ks. Bismarcka. Kiedy lista powróciła z kancelaryi, nazwisko to było wykreślone.

Londyn 15 czerwca. Cofnięcie rezygnacyi Sextona nastąpiło z tego powodu, że frakcya jego cofnęła swoją uchwałę z 9 b. m. (Ob. „Przegląd polityczny“).

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej oświadczył minister Kalnoky, że nie podziela tego zapatrywania, iż każdą uwagę o sprawach wewnętrznych należy zupełnie odłączyć od spraw zewnętrznych. Zapewne tego samego zdania jest także prezydent. Stan bowiem materyalny i wewnętrzne społeczne stosunki wywierają bezwarunkowo wpływ na politykę zewnętrzną, na kierownictwo spraw zagranicznych i największej są wagi dla stanowiska i powagi monarchii. Atoli kwestye, noszące na sobie charakter lokalny, odnoszące się do poszczególnych krajów koronnych, nie należą pod obrady delegacyj; gdyby bowiem tego rodzaju drażliwe kwestye wprowadzano do obu delegacyj, zmieniłoby to zupełnie cel tego zgromadzenia i jego naturę.

W dalszym ciągu stwierdził minister, że Młodoczesi przemawiają ze swego jednostronnego punktu widzenia, a zarazem wskazał na obecność w delegacyach reprezentantów wielu innych szczepów, którzy odmiennego są zdania, oraz na konieczność wzięcia w rachubę stanowiska, z jakiego zapatruje się delegacya węgierska na zagraniczną politykę. Przeciwko ewentualnemu zwrotowi austro-węgierskiej polityki w duchu jednostronnych zapatrywań Młodoczechów podniosłaby się niezawodnie większość ludów monarchii (Oklaski). Jeśli Dr Herold zdaje się być z obecnego pokoju niezadowolony, to i minister obecnego stanu nie uważa za idealny, w każdym jednak razie rzeczą jest niesłuszną za ten rodzaj pokoju czynić odpowiedzialnem trójprzymierze.

Minister podziela zdanie Herolda, że Austro-Węgry nie mogą, nie chcą i nie będą nigdy prowadzić zaczepnej polityki. Wobec tego jakże sojusz może mieć zaczepny charakter? Gdyby tendencye sojuszu z Niemcami, istniejącego od roku 1879, były zaczepne, musiałoby to przy jakiejkolwiek sposobności wystąpić na jaw w ciągu lat piętnastu. Ani z Wiednia, ani z Berlina lub Rzymu nie padła myśl naruszenia pokoju, lub wzniecenia wojny. Sojusz jest jasny, treść jego oddawna ogłoszoną; *casus foederis* zachodzi wówczas, gdy który ze sprzymierzeńców zaczepiony zostanie bez poprzedniej prowokacyi. Jeśli jeszcze obecnie istnieje nieufność wobec trójprzymierza, minister musi zrzec się już nadziei rozproszenia jej kiedykolwiek. Powszechne w tym kierunku wątpliwości są niemożliwe, powstają co najwyżej osobiste, płynące z antypatyi, nieraz z rasowej antypatyi, nad czem minister może tylko ubolewać.

Wspominając o swoich dodatkowych oświadczeniach w komisyi budżetowej, które miały na celu sprostować fałszywe wnioski, wysnute przez prasę z *exposé*, stwierdził następnie minister, że chwila do udzielenia tych wyjaśnień była stosowną. — Mowca zaznacza, że nie można go posądzać o zbytnią wrażliwość na głosy prasy, a zabrał głos dlatego tylko, że przykłada wielką wagę do opinii publicznej w Niemczech, oraz że także we francuskiej prasie pojawiły się interpretacye, podające w wątpliwość siłę przymierza i usiłujące dostrzedz w *exposé* nieufność do sojuszu. Jest to zresztą wobec stanowiska, jakie zajmuje Francya względem trójprzymierza, rzeczą zupełnie naturalną. Cel zamierzony jest jednak w każdym razie osiągnięty, gdyż wszelka polemika ustała. Do również fałszywie tłumaczonych oświadczeń w sprawie rozbrojenia może minister dodać tylko, że o rozbrojeniu nie może być mowy. W powolnem swojem zbrojeniu miały Austro-Węgry zawsze na oku położenie finansowe, atoli zawieszenie zbrojeń nie zależy od Austro-Węgier, lecz od innych państw. Odosobnione rozbrajanie wywołałoby tylko osłabienie naszych sił, czego i Młodoczesi sobie nie życzą; Młodoczesi bowiem pragną, zarówno jak wszyscy, aby Austro-Węgry oparły się na własnej potędze i ażeby ta samoistna potęga stanowiła podstawę ich powagi na zewnątrz.

Przechodząc do interpelacyi Massaryka, na jakiej faktycznej podstawie opierają się stosunki z Rosyą i czy toczą się rokowania, dotyczące państw bałkańskich, oświadczył ponownie minister, że nie zaszły żadne szczególne fakta, że nie stało się nic, coby można było nazwać zmianą lub zwrotem. Zawsze starannie utrzymywane stosunki z Rosyą, są dobre, a minister może zaręczyć, że cesarz rosyjski i rosyjski rząd są przyjaźnie dla Austro-Węgier usposobieni. Pielęgnowanie tych stosunków może mieć — zdaniem ministra — jeszcze dalsze, korzystne następstwa. Stosunki obu państw stoją wyżej, aniżeli punkta, w których się ścierają niektóre ich interesa. Nie masz dwóch państw, bez pewnej różnicy interesów w ekonomicznych, politycznych lub innych kwestyach. Nawet ściśle zaprzyjaźnione, sprzymierzone państwa mają swoje punkta starcia lub też nieprzewidziane wypadki mogą wywołać pomiędzy niemi różnicę poglądów. Ta ewentualność nie może naruszać przyjaznych stosunków między monarchami i gabinetami, troska bowiem o utrzymanie tych stosunków ma właśnie na celu ułatwienie związków przyjacielskich, a usuwanie pojawiającego się niebezpieczeństwa starcia. Istnienie nierozwiązanych poszczególnych kwestyj, nie przeszkadza bynajmniej dobrym, nawet bardzo dobrym stosunkom między odnośnemi gabinetami.

Minister odpierał następnie zarzut, że politykę swoją skierował na tory, których zalecenie przez del. Eima zwalczał sam jako niepatryotyczne. Już wówczas stwierdził minister, że nad zasadniczemi poglądami Eima, gdyby były przedstawione w sposób dla męża stanu odpowiedni, możnaby w każdym razie otworzyć dyskusyę. Przypomina zresztą minister powiedziane już wówczas słowa, że pragnie, aby stosunki z Rosyą były dobre, lepsze i najlepsze. Niema zatem żadnej sprzeczności między stanowiskiem, zajmowanem poprzednio i dzisiaj. Instytucya delegacyj sprawia sama przez się ministrowi spraw zagranicznych trudności, nie można bowiem mówić kilkakrotnie o tym samym przedmiocie bez wywołania pewnego zamięszania, szczególniej zaś w czasie, który nie daje żadnego powodu do dyskusyi o polityce zagranicznej. Ogólne położenie jest ustalone; parlament niema potrzeby mówić o polityce zagranicznej, a dyskusyi w tym przedmiocie nie słyszano od dłuższego czasu, panuje bowiem ogólne poczucie, że tego rodzaju dyskusye nie przyczyniają się bynajmniej do załatwienia drażliwych kwestyj.

Minister zakończył swoje przemówienie gorącem życzeniem, aby po ustaleniu wewnętrznego pokoju w Czechach, można było z większą siłą i stanowczością popierać powagę i mocarstwowe stanowisko monarchii.

Mowę ministra przyjmowano hucznemi oklaskami, zwłaszcza jej zakończenie.

Referent Dumba zalecił przyjęcie budżetu spraw zagranicznych, poczem z powodu spóźnionej pory przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Wiedeń 15 czerwca. Austryacka delegacya przyjęła dziś budżet ministerstwa spraw zagranicznych. W rozprawie szczegółowej uchwalono fundusz dyspozycyjny wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów. Przy tytule: konsulaty, zwrócił Stalitz uwagę na upadek austryackiej handlowej marynarki, a uznając usiłowania rządu, domagał się reformy konsulatów, zmniejszenia opłat pocztowych i zmiany ordynacyi marynarskiej. Königswarter wypowiedział również życzenia, dotyczące urządzeń konsularnych i żądał pomnożenia liczby konsulatów, tudzież przemiany konsulatów honorowych w konsulaty rzeczywiste.

Odpowiadając na powyższe wywody, oświadczył hr. Kalnoky, że podziela życzenie obsadzenia konsulatów poddanymi austro-węgierskimi, jednakże przeprowadzeniu tego stoi na przeszkodzie brak ukwalifikowanych austryackich obywateli, za granicą stale mieszkających. Minister od czasu objęcia urzędowania popiera działalność konsulów, którzy spełniają swoje trudne obowiązki z wielką gorliwością i rosnącem powodzeniem.

Następnie przystąpiła delegacya do obrad nad budżetem wojskowym. Do głosu są zapisani: (przeciw) Salvadori, Pacak i Adamek; (za) Rogl i Pfeiffer.

Rogl i Salvadori wyrażają życzenie, aby interesa ludności wiejskiej bardziej były uwzględniane przy powoływaniu żołnierzy na ćwiczenia.

Pacak zwraca uwagę na wzrost wydatków wojskowych od czasu zawarcia austryacko-niemieckiego przymierza, przytacza wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami i oczekuje surowego ukarania tych nadużyć.

Mowca domaga się wprowadzenia zasad ustności i jawności do procedury wojskowej, tudzież uregulowania prawa obrony i oświadcza, że jakkolwiek zgadza się z wyjaśnieniami ministra wojny, złożonemi w sprawie związków studenckich, to jednak życzyłby sobie wydania natychmiastowego rozporządzenia, ganiącego postępowanie pojedynczych komendantów korpusów.

Mowca skarży się na upośledzenie czeskiej narodowości i czeskiego języka w armii i zaleca ministrowi silniejsze uwzględnianie uczuć narodowych. (Oklaski na galeryi).

Prezydent grozi opróżnieniem galeryi. Posiedzenie przerwano na pół godziny.

Wiedeń 15 czerwca. W komisyi czterech delegacyi węgierskiej oświadczył minister Kallay, że jeśli Bośnia i Hercegowina będą się rozwijały tak, jak dotychczas, to wkrótce należeć będą do najzamożniejszych krajów bałkańskich. Co do budżetu Bośni, kontrola obu państw jest zupełnie wystarczającą. Zastąpienie dziesięciny inną formą opodatkowania na razie nie byłoby korzystne. Bośniacki ustrój wojskowy postępuje naprzód w systematycznym rozwoju. Z następnym rokiem utworzone będą cztery sztaby pułkowe. Przyrost ludności jest nader pomyślny, wynosi bowiem $1:^{9}{}_{100}$ rocznie.

Następnie ogłosił prezydent jako wynik posiedzenia, że komisya na podstawie przedstawionego budżetu dochodów i wydatków w krajach okupowanych stwierdza z zadowoleniem, że prowincye okupowane rozwijają się pomyślnie tak pod względem administracyjnym, jak ekonomicznym, oraz że wszystkie wydatki pokrywają z własnych dochodów. Nadto wyraził prezydent w imieniu komisyi uznanie ministrowi Kallayowi za jego spokojną, intenzywną i skuteczną działalność.

Wiedeń 15 czerwca. Cesarz przyjął księcia czarnogórskiego i następcę tronu, którzy mu dziękowali za nadanie następcy tronu wielkiej wstęgi orderu Leopolda.

Wiedeń 15 czerwca. Cesarz odbył dzisiaj na Praterze inspekcyę trzech bośniackich batalionów w obecności arcyksięcia Albrechta, komendanta korpusu i wojskowych *attachés* obcych państw. — Cesarz wyraził zupełne zadowolenie z wybornego stanu i doskonałego wyćwiczenia batalionów.

Wiedeń 15 czerwca. Rozkaz admiralski zarządza przeniesienie oficera liniowego na krzyżowcu taranowym „Cesarzowa Elżbieta“ arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, ze względu na stan zdrowia, ze służby okrętowej do komendy portowej w Pola.

Kładno 15 czerwca. Starostwo zakazało ze względu na porządek publiczny, zapowiedzianego na jutro zebrania w lesie.

Pięciokościoły 15 czerwca. Strejk można uważać za ukończony. 2500 robotników podjęło ponownie pracę w kopalniach.

Hamburg 15 czerwca. Celem przeszkodzenia zawleczeniu cholery, zabronił senat hamburski wychodźcom rosyjskim wstępu na terytoryum hamburskie od d. 16 czerwca.

Cette 15 czerwca. Wczoraj zaszły tu cztery wypadki śmierci na cholerę.

Paryż 15 czerwca. Trybunał kasacyjny zniósł orzeczenie sądu apelacyjnego, skazujące Karola Lessepsa, Fontane'a i Eiffla za zbrodnię oszustwa.

Rzym 15 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Colajanni interpelował rząd, w jaki sposób prowadzone było przedwstępne śledztwo w procesie Banca Romana. Mowca twierdzi, że papiery, skonfiskowane u Lazzaroni'ego, opieczętowane zostały pieczęcią policyjną. Z papierów tych brakowało kilka aktów, odnoszących się do r. 1892. Oficer policyjny zeznał przed sędzią śledczym, że przedewszystkiem usunięto niepotrzebne papiery. Colajanni podnosił w dalszym ciągu, że Izba nie powinna obradować nad tak ważną ustawą, jak ustawa bankowa, nie poznawszy przedtem wyników śledztwa przedwstępnego i procesu.

W odpowiedzi oświadczył podsekretarz stanu, że proces, obejmujący śledztwo przedwstępne, toczy się prawidłową drogą i w ciągu miesiąca będzie ukończony.

W końcu zwrócił się prezes ministrów Giolitti z zapytaniem do Colajanniego, zkąd znać może szczegóły o tajnie prowadzonem śledztwie. Twierdzenia Colajanniego są zmyślone. To, co uczynił Colajanni, nie stało się jeszcze dotąd w żadnym parlamencie.

Następnie uchwaliła Izba 181 głosami przeciw 85 ustawę o pensyach cywilnych i wojskowych w brzmieniu, przyjętem przez senat.

Na wczorajszem posiedzeniu zakończyła się dyskusya jeneralna nad budżetem ministerstwa wojny. Izba uchwaliła znaczną większością porządek dzienny, wniesiony przez dep. Dalvecchio, a przyjmujący do wiadomości oświadczenia ministra wojny i wyrażający mu wotum zaufania.

Przed głosowaniem oświadczył Giolitti, że gabinet solidaryzuje się z ministrem wojny.

Londyn 15 czerwca. Według sprawozdania angielskiego konsula, wystosowanego do urzędu spraw wewnętrznych, zaszło w ostatnich tygodniach w Lorient 500 wypadków zasłabnięcia i 178 wypadków śmierci na cholerę. Z departamentu Morbihan donoszą, że zaszły dwa nowe wypadki śmierci na cholerę.

Od Administracyi „Czasu“

Na kolonie wakacyjne złożyła Exc. Marya Dunajewska 5 złr.

Złożono przez bezimiennego oddawcę za pośrednictwem F. K. dla ociemniałego pedagoga W. K. 10 złr., dla 90 letniej staruszki 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 20
„ srebrna „	98 15
„ 4% złota	117 35
„ 4% koronowa	96 40
Akcye ban. ausst.-w.	992 —
„ kredytowe	341 —
Londyn	122 95
Napoleony	9 79½
Dukaty	5 84
Marki	60 25
4% Renta węg. kor.	94 85
4% „ „ złota	116 10
Losy prem. węg.	148 50
Losy tureckie	50 70

	zł. ct.
Anglobank	150 25
Union	255 50
Bankverein	123 —
Akcye Länderbank.	254 20
„ kol. Kar. Lud.	218 25
„ „ lwowsko-czerniow.	258 —
„ „ połudn.	105 50
Elbethal	238 —
Nordbahn	2955
Staatsbahn	308 87
Alpin	54 80
Akcye tytoniowe	182 —
Ruble	130 37

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 15 czerwca

Banknoty austr.	165 85
Krótki Wiedeń	165 70
Banknoty ros.	216 50
5% Listy zast. pols.	66 80
4% Listy likw. pols.	66 30
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred.	177 37
Ultimo Ruble	216 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 15 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 75
Marki niemieckie za 100	60 —	60 50
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 20	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ II „	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 14 czerwca.

	płacą zł. ct	żądają zł. ct
Akcye gal. banku hipotecznego	375 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 20	101 90
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „	100 25	100 95
4% „ „ „ „ 56 l.	98 -	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ propinacyjne	97 50	98 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 czerwca.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 40
4½% „ „ „	— —	98 90
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 30
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 25	98 45
4²/₁₀% srebrna	98 15	98 35
4% złota austryacka	117 30	117 50
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	116 10	116 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 10	97 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 30
4% „ „ „	95 50	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	97 10	98 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 25
3% „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 20	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	100 80
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 75	129 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	101 —
4% „ Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 30	90 50
4% „ „ nieopod.	97 —	97 90
3% „ południowej	159 50	160 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 50	151 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 75	123 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	432 50	433 25
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 50	409 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	253 50	254 50
austro-węgiersk. banku 600 „	990 —	998 —
Unionbanku 200 „	255 25	255 75
kolei Albrechta 200 „	96 30	96 70
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950	2960
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 50	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258 —	258 50
„ państwowej 200 „	307 75	308 25
„ południowej 200 „	104 75	105 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 -	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 25	54 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	181 75	182 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 20
„ „ 1860 „ 100 „	164 25	164 75
„ „ 1864 „ 100 „	194 50	195 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	141 50	142 —
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	178 -	178 75
serbskie 100 frankowe	42 25	42 75
tureckie	50 40	51 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 40
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	23 60	24 30
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	13 10	13 40
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	40 —	42 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 86
20-frankówki	9 80	9 81
Funty szterlingi angielskie	12 28	12 33
Marki niemieckie	60 27	60 35
Ruble papierowe	130 —	131 —

Nagrody pilności.

WIELKI WYBÓR
książek do nabożeństwa i treści religijno-moralnej, stosownie dobranych dla młodzieży, w odpowiednich oprawach, równie jak i **obrazków** własnego nakładu i obcych wydań

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1338-8-)

Doświadczony rolnik,

mający za sobą kilkunastoletnią praktykę w dziedzinie gospodarstwa, ostatniemi czasy pracujący w jednem z wielkich kompleksów gospodarczych w kraju, wzorowo urządzonym, z powodu stosunków rodzinnych poszukuje obecnie posady. Przyjmie warunki przystępne. Uprasza złożyć adres w Administracyi „Czasu" pod l. **J. H. 1369.** (1369-3-3)

RĘKAWICZKI

męskie, damskie oraz dziecinne,
różne nowe gatunki,
jądwabne, półjedwabne i niciane,
polecają (1277-4-10)

Porębski & Zimler
w Krakowie.

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska**, p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa**,

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1280-6)

Papier listowy
z widokami Tatr i Zakopanego,

gustownie wykonany z **wierszykami** odpowiedniemi: **Lenartowicza, W. Pola, Anczyca** i t. d., wyszedł nakładem firmy:

Jan Fischer
w Krakowie, w Pałacu Spiskim.

Do nabycia u **nakładcy** w **Krakowie** i **w Spółce handlowej w Zakopanem.**

Cena pudełka złr. 1·25. JP(1385-3-5)

Séry, bryndzę owczą

i **masło herbaciane** rozsyła zarząd ekonomiczny w Ołpinach, poczta w miejscu. (1381-3 3)

Dzierżawa

200 morg. przeszło, w tem do 50 morg. stawów zarybionych, ziemia pszenna, budynki doskonałe, jest do wzięcia od św. Jana b. r.

Zgłoszenia w **Biurze komisowo-inform. Wład. Jaworskiego w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 30.** (1357-4-4)

Wodolecznica w Ischl
(Kaltenbach)

w najpiękniejszem położeniu, przez dodane budowle znacznie rozszerzona, z jaknajwiększym komfortem, przystępne ceny.

Miesienie, szwedzka gimnastyka lecznicza, leczenia dyetetyczne i terenowe, kąpiele elektryczne i solankowe.

Wyjaśnienia i prospekta najchętniej wysyłają właściciele i lekarscy kierownicy: (904 14 18)

Dr. Alfred Winternitz. Dr. Henryk Hertzka.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(2474-31 52)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,

poleca

wielki wybór książek
NA
Nagrody pilności

dozwolonych przez c. k. Radę szkolną krajową. (1395-1 5)

Letnie mieszkanie

składające się z 4 pokoi. przedpokoju, kuchni i werandy, pod Pilznem, blizko stacyi kolejowej Czarna albo Dębica, jest do wynajęcia. Piękny ogród spacerowy i blizka kąpiel rzeczna. Konie, nabiał i jarzyny w miejscu. Adres: **M. Misiewicz w Gorzejowy, p. Pilzno pod Tarnowem** (1417-1-3)

Konkurs.

L. 1733. (1396)

Przy Wydziale Rady powiatowej w Tarnowie jest do obsadzenia posada kancelisty z płacą roczną 700 złr. w. a.

Posada ta jest na razie prowizoryczną.

Wymogi: Znajomość ustaw administracyjnych, biegłość w rachunkowości, szybkie i czytelne pismo.

Kandydaci — wykazujący praktykę przy urzędach autonomicznych — otrzymają przy równej kwalifikacyi pierwszeństwo.

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwa udawadniające kwalifikacyą i praktykę, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie, w terminie nieprzekroczonym do dnia **30 lipca 1893 r.**

Tarnów, dnia 12 czerwca 1893 r.

Prezes: *Adolf Dobrzyński.*
Sekretarz: *J. Kuchinka.*

Rzepy pastewnej ściernianki, nasienie świeże i pewne **1 kilo 1 złr.** poleca **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.** (1354 2 5)

Gospodarz

z ukończoną akademią rolniczą w Pruszkowie, 20 letnią praktyką i najlepszemi poleceniami, poszukuje zaraz posady. **Stanisław Malinowski, Hołhocze, poczta Podhajce.** (1355 4 5)

Nowe jarzyny:

kalarepa, ogórki, marchew, szpinak i t. p. – również przypominam się łaskawej pamięci Szan. PP. Odbiorców w Zakładach kąpielowych, że obecnie, jak w latach zeszłych, na zamówienie pocztą wysyłać będę. (1074-5-6,

E. Uklański,
Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.



97-139)

Z odpowiednim kapitałem **poszukuje się dzierżawy**

browaru piwnego.

Łaskawe oferty z podaniem ilości i wielkości robionych tygodniowo warek i zbytu piwa, uprasza się nadesłać pod lit. **A. N. 1318** do Administracyi „Czasu". (1318-4-5,

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

47 26

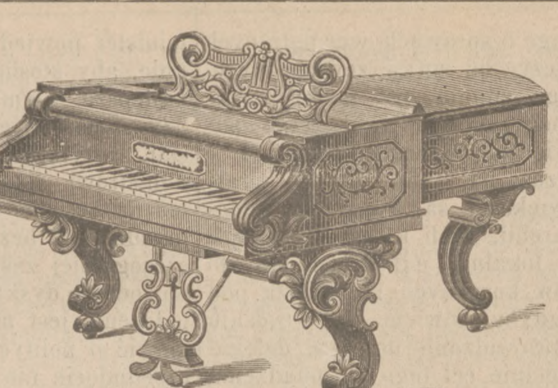
Pierwsze, **najlepsze**, tudzież **najtańsze** źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szafikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031-4 26]



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107-11)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Kąpiele siarczane
W KRZESZOWICACH

Początek sezonu 1 czerwca b. r.
Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda pół godziny od Krakowa.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. (1131-6-8)

MIESZKANIA UMEBLOWANE wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.

Apteka F. GRALEWSKIEGO w Krakowie

RÓG ULICY SZCZEPAŃSKIEJ,
pod zarządem **JANA SYGIETYŃSKIEGO**, magistra farmacyi,

została zaopatrzoną w świeże **wody mineralne, środki lecznicze krajowe i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze, krowiankę** i wszelkie **środki toaletowe**, jak: **puder, mydła i perfumy.**

Nadto poleca własnego wyrobu: **wodę do ust, wodę przeciw wypadaniu włosów, wyborną wodę kolońską i proszek na mole.**

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. (1195 8-8)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-17-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

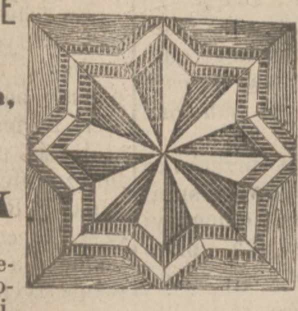
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa

Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 19-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA
WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1026-7-25)

„Saxlehnera wody gorzkiej."



Piękność, la beauté.

Niezaprzeczenie między wszystkiemi istniejącemi środkami upiększającemi zajmuje

oryginal. pasta Pompadour
Dra med. A. Rixa w Wiedniu

zawsze pierwsze miejsce. Ten słynny w świecie ogólnie znany środek usuwa za poręczeniem, tak, że pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli nie skutkuje, w przeciągu 14 dni **piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, pęcherzyki stłuszczenia, blizny z ospy,** wogóle wszelką nieczystość na twarzy i ciele, skóra staje się miękką jak aksamit, zmarszczki wygładzają się, a twarz dostaje różany koloryt, właściwy tylko młodości, w naturalny sposób.

Hrabina Prokesch-Osten (Fryderyka Grossmann), kupująca jej bardzo wiele, pisze: „Pani Dr. Rix, proszę znów przysłać, jak oddawna, 5 słoik. pasty Pompadour do Gmunden."



Panna Kathi Frank, artystka dramat. w Frankfurcie n. M., ciągle sprowadzająca tę pastę, pisze: „Proszę, jak zawsze, o przysłanie 5 sł. pasty Pompadour do Frankfurtu n. M."

1 słoik **oryg. pasty Pompadour** z opisem 1 złr 50 ct., 1 flaszeczka **mleka Pompadour,** zamiast pudru do używania, tkwiącego, 1 złr. 50 cnt., 1 pudełko **mydła Pompadour** na szorstkie popękane ręce, 3 sztuki 90 cnt.

Dra Rixa margrabiny de Pompadour puder tłusty, stosowny we dnie i w nocy, tkwiący, czyni skórę nietylko piękną i różową, lecz także miękką i młodociano świeżą jest zupełnie nieszkodliwym, chętnie jest używanym przez damy arystokratki i artystki. 1 pudełko 1 złr. 25 cnt. (597-4-8

Główny skład: **Wien, Praterstr. 16,** własny dom.

Wilhelmina Rix, wdowa po lekarzu od 40 l. jedynie wyrab. prawdziwą oryginalną pastę Pompadour.

Do nabycia w Galicyi: w **Krakowie** u p. **K. Wiszniewskiego apt.**, ul. Floryańska i u p. **L. Rosnera apt.**; we **Lwowie** u **Z. Ruckera.**

Hotel pod różą (daw. Rosyjski)
codziennie od 3—8 godz. po południu
(półgodzinnie)
sensacyjne demonstrowania

Fonografu Edisona

najnowszej konstrukcyi !Patent 1892!
z ruchem elektrycznym i woskowemi wałeczkami. (1415-2 3)

Wstęp 50 cnt., dzieci do lat 10 i wojskowi niżej stopnia feldwebla 25 centów.

NB: Szkoły i towarzystwa *in corpore*, otrzymają znaczną zniżkę ceny.

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-43 50)

PANNA z dobrego domu — przebywszy praktykę w sklepie galanteryjno korzennym, poszukuje posady, przyjmie ją także w sklepie kółka rolniczego. **L. S. Bracka 9.** (1371-3-3)

Sokół i Sokolica

dwa gatunki **wódek** — uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne — wyrabia i sprzedaje

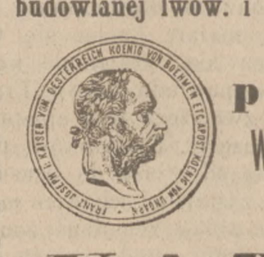
Zarząd dóbr Płaza, p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych. (1281-9-12)

Kamienica dwupiętrowa

w śródmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela p. **Wł. Grabowski w Krakowie przy ulicy Wiślnej pod Nr. 7.** (1360-3-3)

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwow. i nagrodą I na wystawie konkurs. z r. 1889 w Krakowie.



Pierwsza krakowska
parowa fabryka
wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów



KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór L. 10.

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzrorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materyałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz **reparacye antyków, roboty inkrustowane i wystawy sklepowe.** Posiada na składzie wielki wybór **fornierów deseniowych, parkietów** oraz **desek** (Laubsegenholz). Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych** (609-15 52)

Pizzali esencya z peptonatu żelazistego.

Najskuteczniejszy bardzo łatwo strawny przetwór żelazisty, odpowiedni dla każdego wieku i najsłabszego żołądka. Podnieca apetyt i nie czerni zębów. Zastosowany przez bardzo wielu lekarzy i polecany w błednicy, niedokrewności, cierpieniach żołądka i nerwów. Srodek wzmacniający szczególniej dla przychodzących do zdrowia. Oryginalne flaszki po 60 c., 1 złr. i 1 złr. 50 c.

Biederta mieszanka z śmietany

jest dla niemowląt w pierwszych miesiącach życia niezbędną, jeżeli nie mogą znieść mleka krowiego i zachodzi zatkanie i inne nieregularne trawienie. Słoik 60 c.

Do nabycia w aptekach **K. Wiszniewskiego** i **W. Redyka** w **Krakowie.** (875-14-)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-klimatyczny i kąpielowy.

Szczawy alkaliczno-słone jodo-bromowe

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.

Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacye.

Mléko, żentyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest **Dr Kl. Dębicki.**

Aptéka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra.

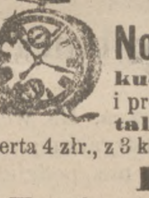
Pora lecznicza od 20go maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia (1140-9-19)

DYREKCYA.

Złr. 1·82.



Zaspanie wykluczone.

Cena **1 złr. 82 cent.**, z kalendarzem **złr. 3,** (393-24-24) **cyferblat świecący w nocy** 30 c. więcej, tenże kalendarzowy budzik, cyferblat świecący w nocy, z dzwonkiem stołowym, montowany **4 złr. 75 cent.**

Nowość. Czworokanciasty kształt szafkowy, prawie 28 ctm. wysok., budzik bijący $1/1$ i $1/2$ godz. cena **7** złr., niebijący godz. **4** złr. **Zegar kukułkowy** bijący $1/1$ i $1/2$ godz., artyst. rzeźbiona szafka **7** złr. Zegar kukułkowy i przepiórkowy, repetierowy, bogato rzeźbiony **19** złr. **Męski remontoar metalowy (Strapez)** z 2 kopertami, z cizk. nowego srebra lub nowego złota koperta 4 złr., z 3 kopert. 6 złr., prawdz. złoty 14 kar. remontoar damski 12 złr., remontoar męski 20 złr.

Emil Mayer w Wiedniu, I., Schottenring 33.

Wszystko za dwuletnią poręką. Cennik fabryczny darmo. Poszukiwani ajenci prowizyjni.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 96-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-5-20)